

Kurier Poznański.

Nr. 59.

Redaktor odpowiedzialny

Wtorek, 12 marca 1878.

Józef Żórawski.

Rok VII.

"Kurier Poznański" wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cenną pręknieracyną poznańską z doliczeniem odfosnego portoryum. — Biuro redakcyi przy placu Wilhelmskim Nr. 17. Ekspedycya przy placu Wilhelmskim Nr. 18 w drukarni J. Leitzgebra. **Ajencya Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasensteina i Voglera w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubec, Norymberdze, Pradze, Stuttgardsie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 7. Ogłoszenia z Francyi wyłącznie przez pp. Havas, Laffitte & Co. w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolamowego 15 fn., reklamy 30 fn., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 12 marca.

Jakkolwiek mocarstwa zgodziły się na kongres a Montagsrevue wiedeńska zapowiedziała jego zebranie się na dzień 31 marca, w prasie europejskiej coraz bardziej przebiega się wątpliwość, czy wogóle kongres przyjdzie do skutku, a to z powodu trudności, jakie stawia Anglia. Rząd brytyjski lekając się, aby kosztem Anglii nie chciało oddać usług zbyt wielkich Rosji, żąda jasnego programu, ustanowienia podstaw do obrad przed zebraniem się kongresu, oraz przedłożenia całego traktatu z San Stefano mocarstwu do zatwierdzenia. Jeżeli Anglia nie odstąpi od tego żądania, to o tę przeszkodę może się rozbić cały projekt konferencji, który w Anglii wogóle nie znajduje poparcia a w dziennikach angielskich silny opór. Konserwatywny Standard wypowiada stanowczo swą niechęć do planu kongresu, gdyż od zgromadzenia berlińskiego żadnych nie spodziewa się korzyści a niejedną leką się szkody. Daily Telegr. żąda, aby przystąpienie swe obwarowała Anglia stannymi warunkami. Globe uważa powody za przeciwobesłaniu kongresu porównanie silne i przekonujące a Pall Mall Gazette nie zgadza się wcale na udział Anglii; sam nawet Times trzyma się w wielkiej rezerwie i wobec możliwych niebezpieczeństw pociesza się myślą, że i tak może Anglia każdej chwili kongres opuścić i do niczego nie będzie zobowiązana, dopóki wyznaczone nie da zezwolenia. Stanowisko tedy Anglii wobec projektu konferencji jest jeszcze nie do końca zdecydowane i dla tego nie można wcale zgodzić się na oświadczenie urzędowego organu wiedeńskiego, że przyjęcie do skutku kongresu jest zapewnionem.

Kłeski straszliwe, jakie poniosła Turcja w wojnie, skutki tej nieszcześliwej wojny, pozabawiające ją prawie zupełnie panowania w Europie, wreszcie pertraktacje pokojowe, przewracające przez kilka tygodni i wyrwywające powoli kamień pod kamieniem z tureckich budowy państwa, tak bolesne na sułtanie wywarły wrażenie, tyle zmartwień i smutku mu sprawiły, że zachował. Pol. Corr. jednak żarczą, że stan jego nie daje żadnych powodów do obaw. W miejsce Beoufa baszy, który w niedzielę wyjechał do Petersburga z Ignatiewem i ma u cara wyzbrać mniejsze koszty wojennych o 300 milionów rubli, obejmuje tymczasowo urząd ministra wojny Mehmed Ali basza. Jenerała Saftet mianowano gubernatorem Tripolis. W. ks. Mikołaj odrzucił we odwiedziny w Stambule. Rzecz ta rozbija o eskortę; w. ks. chce przybyć ze switą do 2000 zbrojnych liczącą, a Porta nie ma odwagi zezwolić na to.

Powstańcy greccy w prowincjach tureckich nie spuszcza się na kongres, lecz broją i pragną wywalczyć dla siebie wolność i związek z Grecją. W Macedonii oparowali oni mianem Plotamona i Rhapsana, przerwali komunikację pomiędzy Macedonią i Tessalią i ogłosili seksją do Grecji. Za to w Epirze nieszcześliwie wiedzie się powstanie. Gubernator Janiny donosi, że ponieśli tamże najzupełniejszą klęskę i spokój przywrócono. Według doniesienia Aten powstanie w Epirze błagają Grecy o pomoc. Z Cetynii donoszą do Polit. Corresp., że armia czarnogórska w krótkim czasie zredukowana zostanie na stopę pokojową, rosyjskie ambulatory będą rozwiązane, a obcy lekarze ze służby zwolnieni. Czarnogórcy zatrzymują swe dotychczasowe stanowiska aż do publikacji traktatu pokojowego, Turcy zaś w najbliższych dniach rozpoczną ewakuację terytorium, które wstępują Czarnogórze. Do Cetynii wybiera się pójnnej misji, lecz nie wiadomo jakiej, jenerał serbski Leszjanin, którego powrotu w Belgracie oczekują jutro.

Stosunek Ojca św. do króla i państwa włoskiego nie przestaje zaprzętać umysł i budzić powszechną ciekawość. Aby tę ciekawość ludzką w jakikolwiek sposób zaspokoić, powstają najróżnorodniejsze pogłoski, które odbijają się echem w agencjach telegraficznych. Biuro olffa rozgłasza znowu rozmowę sekretarza stanu kardynała Franchi z kapelanem królewskim o tenże temat. Kardynał miał oświadczyć kapelanowi króla Humberta, że Papież nie mógł w Rzymie zawiadomić urzędowo o swém wstąpieniu na tron, gdyż krok podobny wykracza przeciwko zwyczajowi kościelnemu. Gdyby kto chciał niebezpiecznie wierzyć w to, że sekretarz stanu roz-

prawiał o polityce z kapelanem, to już samo zredagowanie depechy, nie mającej najmniejszego sensu, powinno naprowadzić każdego na tę myśl, że całe to doniesienie jest bardzo niezręcznym wynysłem, bo coż to znaczy „urzędowe zawiadomienie w Rzymie“ i „wykroczenie przeciwko zwyczajowi kościelnemu“, kiedy Stolica Apostolska po raz pierwszy znajduje się w takim położeniu, jak dzisiaj. — Co się zaś tyczy zmiany w ambasadzie francuskiej przy Stolicy św., donosi to biuro, że rząd francuski miał na odfosne zapytanie papieżkiego nuncjusza w Paryżu oświadczyć, że odwołanie ambasadora Baude w żadnym nie stoi związku ze stosunkami pomiędzy Francją a Watykanem, które mają pozostać takimi, jak były przedtem. Baude zaś będzie zastąpiony dyplomata, dobrze widzianym w Watykanie.

Przesilenie ministerialne trwa we Włoszech do tej chwili. Król konferował w niedzielę z kilku osobami z kół politycznych, pomiędzy nimi także z Techio i jen. Cialdinim. Wreszcie dał król po dwukrotnej jeszcze audyencji prezydentowi Izby deputowanych p. Cairoli polecenie utworzenia gabinetu, której to misji Cairoli się podjął. — Izba doputowanych wybrała na wiceprezydentów pp. Desanctis, Maurogonato, Farini i Villa.

*** Na wczorajszym posiedzeniu parlamentu niemieckiego,** przy rozprawach nad projektem do ustawy o zastępstwie kanclerza Rzeszy niemieckiej — wyłuszczył poseł nasz, p. Leon Czarliński, powody, dla których Koło polskie sławiało się od głosowania, w następujących słowach: **Meści Panowie:**

Pozwólcie mi powiedzieć kilka słów, celem uzasadnienia stanowiska, jakie wobec tego projektu do prawa my Polacy zajmujemy. Nie byłibymy bynajmniej, mianowicie przy trzecim czytaniu tego prawa. Wysookie Izby oświadczeniem naszym trudziły, gdyby nie ta okoliczność, że niektóre pisma tak rzecz przedstawiały, jakobyśmy Polacy wzięli w obradach nad drugiem czytaniem udział, do którego się przyznać nie możemy i do którego przyznać nam się nie wolno. Prawda, że mylnie to doniesienie zostało sprostowane, ale sprostowanie to nie przeszło do wszystkich pism, a mianowicie do pism prowincjonalnych.

Dla umotywowania naszego stanowiska przytaczam zresztą co następuje:

My Polacy uważaliśmy od samego początku projekt do ustawy o zastępstwie kanclerza za czysto niemiecką kwestyą organizacyjną, do której mieszać się nie uważaliśmy się za powołanych.

Z tego powodu nie wzięliśmy udziału ani w obradach, ani w głosowaniu, aby żąd wnosić nie było można, jakobyśmy dotychczasowe nasze stanowisko porzucili. Z tego też powodu nie weźmiemy udziału w ostatecznem głosowaniu nad tem prawem.

Błędne Koło.

Nie żądaliśmy się bynajmniej, iżby Wiece polsko-katolickie, odbyte wczoraj tygodniu w naszym mieście, znalazłoby miało pokłask Dziennika Poznańskiego. Po artykułach tego pisma z września roku 1876 i z listopada r. z. nie można było spodziewać czego innego, jak tylko nagany, zarzutu stronnictwa i innych tego rodzaju komplementów, jakimi liberalny nasz organ darzy wszystko to, co nie wychodzi z jego inicjatywy, co się nie dzieje po jego myśli i pod jego auspicjami. Wiece poznańskie, choć mu nie żarzuć nie można, choć na nim nie odezwał się żaden głos stronnictwa, choć nawet nie był bez pewnych korzyści, — był stronnictwem, wykazał wobec przeciwników naszych, że istnieje pomiędzy nami niezgoda, nie odniósł żadnego skutku a nawet nie nie zaozczędził. Wszystko, co się na nim stało, mogło się być stać na wiecach lokalnych, na których można było uchwalić adres do Ojca św. w imieniu całej Polski, zaprotestować przeciwko insynuacyom księcia Bismarcka itp. Tak pisze Dziennik Poznański, a za nim powtarza wszyscy ci, którzy bez namysłu zwykli przysięgać na jego słowa. Trudno jest, powiada pismo św. przeciwko ościenio-

wierząc, trudno przekonywać upartego, co, uwikławszy się w błędne Koło, wyjść z niego nie potrafi, zatyka uszy na wszystkie argumenta i bez znużenia prawi swoje. Skutki i korzyści Wiece poznańskiego pokazały się niezawodnie w niedalekim czasie; objawiła się na nim wspólność i jedność wszystkich stanów, zadająca kłam słowom niemieckiego kanclerza; objawiła się wierność nasza do Stolicy św. i do prawowitej władzy naszej duchownej; okazało się ponownie, co sądzimy o nowszem prawodawstwie kościelnopolitycznem i o tem, co się dzieje w szkole naszej, wypowiedzieliśmy, że nie nas oderwać nie zdoła od chrześcijańskich podstaw społecznego bytu, na których стоимy i z których nie zstąpimy nigdy, — a przedewszystkiem, wznosząc wysoko w górę sztandar polski i katolicki, pokazaliśmy światu, że przeciwstawa, kłeski, niepewności i niedola nie zdołały w nas stłumić nadziei, nie zdołały ducha pogniebić i że o niezmowny hart narodowych i religijnych przekonań, o tę świętą tarczę podwójną, rozbija się wszelkie usiłowanie wrogów naszych. Ten zapal i ta nadzieja, co się przebiegała ze słów mówców, z oklasków i okrzyków całego zebrania, a nawet te żywe rozrzewnienia, co jakby widome znaki wewnętrznych wzruszeń ducha po niejednem spłynęły licu, — wszystko to błogo oddziaływało na społeczeństwo nasze, a każdy z wiecówników, choćby nie był idealistą jak Dziennik Poznański, przynosząc te uczucia do rodzinnej zagrody, ukrzepiać w nich będzie i siebie i innych. Takie korzyści z Wiece dla nas wystarczą, innych nie pragniemy. Do tysiąca ludzi zebrali się na wezwanie komitetu, przybyła inteligencja i prostaczowie, duchowni i świeccy, przybył rzemieślnik od warsztatu i wieśniak od pług, gapieli się młodzi i starzy, był jeden duch i jedno serce, — tylko Dziennik Poznański nie czuł się swoim w tem bratnim zjednoczeniu. Przyszedł posłuchać, czy czasem nie odezwie się stronnictwo głos, przyszedł śledzić, ażali kto z tych, „w których imieniu przemawia“, nie przekroczył jego zakazu i nie przyszedł przylączyć się do Wiece?

Czy Dziennik takim postępowaniem przeskodzi dalszej pracy w wytkniętym na Wiece kierunku? Jesteśmy silnie przekonani, że nie. W błędne Koło, w którym się obraca, bodaj czy kogo wciągnie, przeciwnie, bałamucstwami swemi niejednemu oczy otworzyć powinien. Tem, co o Wiece powiedział, sam na siebie wyrok napisał.

Posłuchajmy teraz, czego Dziennik pragnie i w czem widzi zbawienie społeczeństwa naszego. Oto co pisze:

Tak się nam cała ta sprawa przedstawia a podnosimy ją nie dla wywołania polemiki lub w imię stronnictwa, lecz aby, jasno ją przedstawiały. Dość w imię i dla dobra ogólnego do pewnych wniosków, które radzilibyśmy byli, aby, ogół społeczeństwa naszego podzielił.

Wiece ten, o którym mówimy, mimo dwóch czy trzech podpisów osobistych, które w szlachetnem pragnieniu zgody pod zaproszeniem na wiec się podpisywały, był dziełem stronnictwa. Mimo zaś, że na nim żaden głos partijny się nie odezwał, zawsze przecież na nim tylko jedno stronnictwo było reprezentowane, co wobec wrogów naszych odkryło, że tak powiemy, słabą stronę, t. j., że istnieją pomiędzy nami nie stronnictwa, bo w każdym społeczeństwie uważamy je za naturalny objaw myśli i pracy, ale że istnieje niezgoda, co właśnie w naszym społeczeństwie uważamy za zbytek. A przecież sam rozum polityczny nakazuje wobec wrogów słabych właśnie swych stron nie odkrywać, lecz przeciwnie je maskować. Zarzut ten nie ciąży bynajmniej na stronnictwie, w którego imieniu mamy zaszczyt przemawiać, pragnę bowiem i pragnie zgody a ku temu środki odpowiednie podawało. I dziś to jest możliwe — a byle szczerze uderzono w dzwon zgody, z pewnością głos jego znajdzie oddźwięk w duszy każdego patrioty polskiego. Do zgody jest nam potrzebna — jest konieczna nawet. W tej zgodzie naturalnie nie chodzi o wyrzucenie się osobistych przekonań — nie — bo tego żaden uczytelni człowiek, który ma przekonania, nie robi, ale jest tyle pola i tyle prac, zwłaszcza w naszym położeniu, gdzie najsprzeczniejsze przekonania wobec interesu i dobra Polski nie mogą przysięść do starcia i gdzie umilknąć muszą i powinny. Na tem polu zgoda jak jest konieczną, tak jest też i możliwą. Obrona zagrożonych naszych najświętszych interesów takiej zgody i pojednania pożąda — bez nich obrona skuteczna niemożliwa. Nie będzie bowiem miała ani tej precyzji ani tej dokładności, jaką miećby mogła, gdyby wszystkie serca ku niej się skierowały a wszystkie ręce wzięły się do niej jak jeden mąż. Takiej zgody nie zrobi i nie sprowadzi żaden wiec — taka zgoda stanąć może tylko na zebraniu mężów zaufania, taką zgodę proponowaliśmy w imię dobra ogólnego, taką zgodę właśnie sprowadzić mogła, że obrona najświętszych naszych interesów pozyskałaby przez ster rozumny jednolity kierunek; a takiego kierunku nie tylko my ale i jedno z tutejszych pism pod nazwą obrony narodowej się domagało. Taki ster, z ogółu naszego wyszły, z programem jasno określonym, prowadziłby skutecznie obronę narodową, a pisma nasze z pewnością służyłyby mu gorliwie. Zapędy stronnictwa nie posłuchały tego głosu, który, jak to notorycznie nam

wiadomo, znalazł oddźwięk w społeczeństwie naszym a swój wyraz i w listach prywatnych do urządzających wiec i w pogadankach z nimi. Wszystko napróżno — stronnictwo zachciańki wzięły górę. Z tem wszystkiem my nie zniechęcamy się dotychczasowem niepowodzeniem i raz jeszcze niniejszem odzywamy się o porozumienie się wszystkich, porozumienie w celu zorganizowania na podstawach, jakie prawa tutejsze nam pozwalają, obrony najświętszych naszych interesów. Sądzimy, że znajdując się pomiędzy nami tacy, którzy w tym względzie inleciatywą podejmą.

Przytoczyliśmy dosłownie ten ustęp z artykułu Dziennika, aby nas nie posądzano, że światło mądrych rad jego chowamy przed czytelnikami naszymi pod korzec; sądzimy, że blask, bijący z niego, nie olni ich zbyt wiele. Ludzie, zajmujący się przygotowaniem wieca, nie usuwali ręki od zgody, krzżeli się i prosili nawet; wiadomo co i jak się stało. Sala bazarowa dla wszystkich była otwarta, — że nie wszyscy przyszli, czyjaż wina? Zagradzać z góry drogę do porozumienia, a potem ją i wymyślać, to zaiste taktyka nie bardzo godna pochwały. Dziennik przed czterema miesiącami wiec potępił i od udziału w nim odstręczał, a teraz biada nad tem, czego sam był sprawcą. My rzeczy nie widzimy tak czarno, jak ją Dziennik przedstawia; nam się zdaje, że owa niezgoda, na którą Dziennik tak utyskuje, nie jest tak straszną, gdyż tam, gdzie chodzi o obronę wspólnych spraw naszych na zewnątrz, o wybory, o obronę języka, szkoły, tam wszyscy występujemy zgodnie i jednomyślnie; nawet prawa Kościoła, choćby tylko z narodowego stanowiska i w „sensie“ polskim, znajdując obrońców w zwolennikach Dziennika. Nie widzimy też bynajmniej potrzeby tworzenia projektowanego przez Dziennik komitetu bezpieczeństwa publicznego, owszem otwarcie przeciwko niemu protestujemy, jako przeciwko dyktaturze, pragnącej się nieprawie narzucić społeczeństwu i rej wodzić po swęj myśli. Do czego takie dyktatury naród doprowadziły, tego przypominając nie widzimy potrzeby, rany bowiem przez nie zadane jeszcze się nie zablizniły.

My jako mniejsze zle wolimy, że Dziennik nie doliczy się na wiec kilkunastu osób z pomiędzy tych, w których imieniu przemawia, aniżeli izby te kilkanaście osób miały pełnią władzy niwelowania wszelkiej różnicy zdań i teoryzowania swemi ukazami społeczeństwa wielkopolskiego. Gdyby Dziennik osiągnął cel swych życzeń i zdołał utworzyć taki arcyopag, któryby jako skondensowana opinia publiczna swistem swoim w liberalnym naszym organie chciał komenderować i wzywać nas do uchylenia przed nim czoła, my byśmy pierwsi, jak prorok Daniel nie schylił się przed takim Baalem, bo in necessarii jest u nas unitas, in dubiis pragniemy wolności, a staramy się, aby in omnibus była charitas.

Ze Dziennik niezadowolony z wieca, albo że na nim nie było tyle a tyle osób, to jeszcze nie tak wielkie nieszcześnie, iżby dla tego potrzebą było tworzenia komitetów bezpieczeństwa, — daleko prostszy na to środek, aby Dziennik, wyszedłszy z błędnego koła, w którym się obraca, przyszedł z tymi, w których imieniu przemawia, na przyszły wiec polsko-katolicki w Poznaniu.

KORESPONDENCJE KURYERA POZN.

Paryż, 9 lutego.

(Odstępstwo konstytucjonalistów. — Modyfikacja prawa o amnestyi. — Bigamia p. Crispi. — Nowe dzienniki republikańskie. — Konferencja O. Monsabré w Notre-Dame.)

(Z. K.) Zwrot 22ch senatorów, tak zwanych konstytucjonalistów, więcej wywołał wrzawy, podług naszego zdania, niż samarzec warta. Zdaje nam się, iż błędem jest stanowczo twierdzić, że we wszystkich razach będą oni głosowali z lewicą. Takie zwroty gwałtowne w polityce nie uchodzą bezkarnie, a owi 22-ch należą do ludzi przezornych. Wiedzą oni bardzo dobrze, iż przez podobny postępek nie zjedną sobie szacunku u nikogo, że tak monarchiści jako też i republikańscy uważają ich będą jako dezertów i jako zdradców traktować.

Dziennik Le Soleil, organ tej grupy, wraz z Monitorem pragnie usprawiedliwić postępowanie 22-ch i całą winę zwała na legitymistów za to, że w 1873 r. nie dali dojść do skutku zlanu się (la fusion) dwóch dynastii, orleanistowskiej i legitymistycznej. Lecz jeżeli w samęj

rzeczy legitymiści oparli się wtedy tej fuzyi, to z tej tylko przyczyny, iż była ona wynysłem orleanistów i wypadła jedynie na korzyść hrabiego Paryża. Jednym słowem był to prawdziwy spisek.

Monitor jest bardziej stanowczy i jaśniejszy. „Rzecz oczywista — powiada on — że ta grupa, wolna od wszystkich zobowiązań, któreby ją mogły łączyć bądź z prawicą, bądź z lewicą, będzie mogła obecnie we wszystkich ważnych przypadkach przeważać większość senatu, przechylając się to na prawo, to na lewo. Słusznie zatem przewidzieć można, iż ona rozporządza większością.”

Zdaje się, że w tym oświadczeniu nie ma dwuznaczności. Cel orleanistów jest wytknięty, chcą oni rozporządzać większością (tak jak to miało miejsce w latach 1873—75), albo, wyrażając się praktycznie, chcą oni zagarnąć teki ministerialne. „Kto więcej zrobi ustępstw, na tę stronę przechylił” — oto cały plan. To też aby osłodzić tę niemłą pigułkę, Monitor dodaje:

„Mamy pełne zaufanie, że konstytucjonalisci nie zrobią złego użytku ze swobody, jaką odzyskali. Jesteśmy przekonani, iż zmysł polityczny, liberalizm i miłość ojczyzny będą jedynymi ich kierownikami.”

Przyznać musimy, iż jeżeli z postępów przeszłych mamy sądzić o przyszłości, to — pomni na historię polityczną i parlamentarną pięciu lat ubiegłych — nie podzielimy zaufania, jakie pokłada Monitor w konstytucjonalistach.

Cokolwiek bądź, ta komedia, której zanadto wielkie przypisywano znaczenie, wkrótce będzie rozwiązana. Jeżeli republikańskie będą zmuszone posługiwać się podobnymi pomocnikami, to w każdym razie nie oddadzą im swego zaufania i tek ministerialnych. Jeżeli zaś zachowawcy zawiążą z nimi nowe stosunki, to nie będą mieli już złudzeń co do wartości i moralności podobnych współników.

W rezultacie, czy na prawo, czy na lewo, 22-ch będzie postępowało jedynie jako handlarze polityczni.

Za kilka dni podczas rozpraw o prawie, dotyczącym ogłoszenia stanu oblężenia i amnestyi, będziemy widzieli tych panów w czynie.

Tak samo jak prawo o stanie oblężenia, tak i prawo o amnestyi zostało zmodyfikowane przez komisję senatu, w której imieniu pan Batbie, jako sprawozdawca ma przemawiać. Podajemy znowu naprzeciwko siebie tekst, uchwalony przez Izbę deputowanych i zmiany, zaproponowane przez komisję senatu:

Tekst uchwalony przez Izbę.

Tekst przyjęty przez komisję.

Art. I. Amnestya jest ogłoszona za wszystkie zbrodnie, przestępstwa i występki, dopełnione od 16-go maja 1877 do 14-go grudnia 1877, przewidziane przez prawo z 17-go maja 1879 roku i następnie prawa prasowe, również za wszystkie naruszenia prawa z 6 czerwca 1868, popełnione w tym samym terminie.

Art. II. Występki przeciwko moralności i potwarzę względem osób prywatnych, obce polityce, nie będą korzystały z obecnego prawa.

Art. III. Kary pieniężne, zapłacone wskutek wyroku sądowego za uczynki, przewidziane art. I, będą zwrócone. Powinny być reklamowane w ciągu sześciu miesięcy od daty ogłoszenia niniejszego prawa.

Art. I. Amnestya jest ogłoszona za wszystkie przestępstwa i występki, przewidziane przez prawo z 17-go maja 1879 roku i następnie prawa prasowe, również za wszystkie naruszenia prawa z 6 czerwca 1868.

Art. II. Występki przeciwko moralności i potwarzę nie będą korzystały z obecnego prawa.

Art. III. Kary pieniężne, zapłacone wskutek wyroku sądowego, wydane go w r. 1877 za uczynki, przewidziane w art. I, będą zwrócone. Powinny być reklamowane pod pretekstem w ciągu sześciu miesięcy od daty ogłoszenia niniejszego prawa.

Otóż zatwierdzenie tych nowych dwóch praw stanowić będzie kamień przełomowy dla 22-ch niepodległych. Czy zechcą oni głosować zgodnie z Izbą deputowanych, czy też za poprawkami, uskutecznionymi przez komisję? W tej to okoliczności muszą się zdemaskować i wtedy dopiero można będzie stanowczą opinią o nich powziąć.

Wiele mówiono przed kilku miesiącami o p. Crispin, ministrze spraw wewnętrznych we Włoszech, gdy odbywał swoją podróż po Europie i naradzał się kolejno, to z księciem Bismarckiem, to z hr. Andrassym, to wreszcie z Gambettą. Dziś znowu p. Crispin jest na porządku dziennym, lecz niestety! nie chodzi tu już o ministra, ale o zwyczajnego przestępcę, o bigama, który posiada naraz dwie żony, co jest zabronionem zarówno przez prawa kanoniczne i cywilne. Z praw kanonicznych nie wiele sobie o robi p. Crispin, lecz prawa cywilne nie przebaczą, to też, jako wstęp do dalszych niepowodzeń, ów przedstawiciel demagogii włoskiej ustąpił już z gabinetu, oczekując już dalszych skutków zasłużonej ze wszech miar kary. Rzecz się ma jak następuje:

W miesiącu grudniu 1854 roku na wyspie Malcie, Crispin ożenił się z jedną Sabaudką. Akt ślubny został wpisany do ksiąg konsulatatu piemonckiego; lecz p. Crispin sądził, iż ponieważ nie był poddanym piemonckim, a neapolitańskim wygnanym w roku 1849, zatem sam ten fakt, iż ślub jego nie został wizowany przez konsulat neapolitański wystarczał, aby związek małżeński mógł być uważany za ważny. W każdym razie przez dwadzieścia lat żył ze swoją żoną, i dopiero w 1874 roku się rozłączył. Następnie zawiązał on stosunki z pewną

damą neapolitańską. Wreszcie dnia 26 stycznia r. b. ożenił się z tą damą, będąc już ministrem spraw wewnętrznych. Opinia publiczna zdanie swe już wypowiedziała, kolęj teraz na sądownictwo.

Zapowiadają nam pojawienie się dwóch nowych organów demagogicznych. Pierwszy z nich, pod tytułem La Commune ma już jutro ujrzeć światło dzienne. Głównym jego redaktorem będzie Feliks Pyat, który zaraz w pierwszym numerze domagać się będzie amnestyi. Drugi zaś jest dobrze znany: Les Droits de l'Homme, który w roku przeszłym został zawieszony. Nie jest jeszcze oznaczony termin kiedy zacznie wychodzić, lecz pieniądze są już na wydawnictwo gotowe, a Zygmunt Lacroix (Kryszanowski) obejmuje jego dyrekturę. Tytuły tych dzienników dostatecznie świadczą, jaki będzie ich kierunek.

Na wczorajszym posiedzeniu Izby deputowanych był obecnym p. Thompson, który otrzymał kilka dni temu w pojedynku z panem de Cassagnac pchnięcie szpada w szcękę, a która zagłębiła się aż w szyi.

Tak samo jak w latach ubiegłych, tak i w tym roku konferencje w Notre Dame zaczęły się w pierwszą niedzielę po tu, t. j. jutro. O. Monsabré traktować będzie o wcieleniu:

Czy jest Bóg-Człowiek? Jak powinniśmy rozumieć tego Boga-Człowieka? Oto dwa zapytania, którym mają odpowiedzieć następujące konferencje:

1) Świadełstwo faktów. 2) Upewnienia chrześcijańskie. 3) Upewnienia Jezusa Chrystusa. 4) Możliwość Wcielenia. 5) Unia hypostatyczna. 6) Fałszywi Chrystusowie.

Przesilenie na Wschodzie.

* Kilku korespondentów carogrodzkich nie ufa dobrym chęciom Turcyi, podejrzewając ją, że przy daną i korzystną sposobności zerwie traktat pokojowy i stanie w szeregu nieprzyjaciół Rosyi. Pomiędzy fanatyczną ludnością stolicy tureckiej panuje niezmierne oburzenie na rząd, iż zawarł pokój. Staroturecy zamordowali w tych dniach, jak piszą z Adryanopola do K. l. z t. g., oficera moskiewskiego w Carogrodzie i trupa wrzucili do studni. Znajdujący się w stolicy Moskale podnieśli z powodu tego wielki alarm, zapowiadali w tej części miasta formalny stan oblężenia oświadczając, że dopóty nie ustąpią, dopóki nie wynajdą winnych. Dotąd udało im się ująć trzech biorących w morderstwie udział. Powód to jednak zbyt mały, iżby miał stać się zarzewiem do nowych zawiązków wojennych. Moskwa przynajmniej nie zechce niszczyć tak korzystnego dla siebie pokoju. Po wymianie ratyfikacji traktatu pokojowego wrócić zaraz mają do kraju wszyscy więźniowie tureccy. Więźniów, zabranych do niewoli rosyjskiej w ciągu całej kampanii, było 150,000. Przy znanem obchodzeniu się z nimi i nielitościwym wystawieniu ich na mróz, głód, i wszelkie inne niewygody mogło z nich zmarnąć jakie 30,000. Pozostaje więc zawsze jeszcze dość znaczny zastęp 120,000. Gdyby Moskwa miała jakąkolwiek obawę, że zastęp ten w razie dalszych zawiązków europejskich mógłby jeszcze stanąć do boju po przeciwną jej stronę, znalazłaby pewno sposób odwiezienia wydania więźniów. Z faktu, że tego nie uczyni, wynikać się zdaje, że albo musi mieć pewność, że do żadnych zawiązków nie przyjdzie, albo też zawartym został traktat zaczepno-odporny między nią a Turcyą, o którym dawniej tak licznie obiegaly pogłoski. Powrót wygnanego z kraju Mehmeda Nedina baszy, znanego przyjaciela Moskwy, pokazuje też, że przyjaźń moskiewsko-turecka staje się coraz serdeczniejszą.

Dzisiejsze dzienniki nie podają nam żadnej nowej i ważniejszej wiadomości odnoszącej się do sprawy wschodniej. Przezuwają one znane już czytelnikom dawniejsze doniesienia, czyniąc nad niemi obszernie komentarze. Jedyną ważniejszą nowiną jest to, że w Austrii sprawa okupacji Bośni i Hercegowiny, do której dzienniki austriackie rząd w zeszłym tygodniu tak usilnie nakłaniały, zamilkła, czyli raczej odroczone została, a to, jak wielu utrzymuje, z tego powodu, aby uniknąć presyi na obrady delegacji i nie gromadzić więcej jeszcze trudności przyszłemu kongresowi. Stosownie do tego inne też obiegają wiadomości co do znaniej deputacji begów bośniackich, wiozącej, jak dawniej donoszono, petycję do Wiednia, w której wyrażoną jest prośba aneksyi tejże prowincyi do Austrii. N. Fr. Presse, która pierwsza podała wiadomość o wspomnianej deputacji, przeczy jej dziś kategorycznie i píše, iż jest ona tendencyjnym wynysłem. Nie odbyło się — píše ten dziennik — żadne zebranie begów bośniackich, ani nie obrano deputacji; nazwiska członków tejże deputacji są zmyślone, a proboszcz Matycz protestuje przeciw roli, jaką mu przypisywano.

W Serbii nastąpiła znowu, jak piszą z Belgradu do Polit. Corresp. — zmiana w sposobieniu ku Moskwie, nieufność ustąpiła i Serbowie wynoszą znowu pod niebiosa cara, jako swego protektora. W. książę Mikołaj zawiadomił księcia Milana telegrafem o zawarciu pokoju, wieszcząc mu niepodległość Serbii i powiększenia terytorium serbskiego, prosząc go, by radosną tę wiadomość zakomunikował wojsku i ludności. Równocześnie nadszedł do Belgradu telegram od Ignatiewa do Risticza tej treści, że

pułkownik Leszjanin przywiezie z San Stefano bliższe szczegóły dotyczące tak korzystnego dla Serbii zawarcia pokoju. Zebrała się natychmiast rada ministrów serbskich pod przewodnictwem księcia Milana, na której uchwalono natychmiast rozpuścić wszystkich ochotników do domu. Minister wojny wydał rozkaz do podwładnych komendantów, aby natychmiast rozpuścili milicje pierwszego powołania, a minister oświecenia do władz szkolnych, by z dniem 13 bm. otworzyły napowrót szkoły. — Według doniesienia, jakie odbiera Polit. Corresp. z Belgradu, otrzymał Serbia stosownie do zawartego traktatu pokojowego terytorium Krupackie, Ak-Palanke, Radiszewce, Siemice, Medrestine, Wlasydyc, Leskowacz, Topolnice, Grostic, Nowosioło i całą ziemię od Slaticy do Kokarnicy i od Nowego Bazaru do Raski. Twierdza na wyspie dunajskiej Ada-Kaleh zostanie z ziemią zrównana a granicę Dryny uregułuje osobna komisja. Nowe terytorium serbskie liczyłoby około 250,000 dusz a przestrzeń wynosiłaby 120 mil kwadratowych. Wojska serbskie otrzymały rozkaz do opuszczenia Pirotu, Wranii i Gilanu a zajęcia natomiast Nowego Bazaru. W Belgradzie oczekują w przyszłą środę powrotu Leszjanina z San Stefano wraz z traktatem pokojowym.

Z świeższych wiadomości zapisujemy następujące: W miejsce zmarłego księcia Czerkaskiego objął ma urząd organizatora Bułgaryi książę Dondukow-Korsakow, dotychczasowy gubernator wojenny Kijowa. — Według doniesienia z Carogrodu do biura Hirscha zaczęły jeść turecy z dniem 14 bm. wracać do ojczyzny; 40,000 zostanie przetransportowanych do Bośni i Hercegowiny. — Do tego samego źródła donoszą dalej, iż jacht sultanski „Pertew-Piale” wypłynął w dniu 26 b. m. do Odessy, by przywieźć z tamtąd do Carogrodu bohatera z pod Plewny, Osmana baszę.

ZIEMIE POLSKIE.

* Działaniu zmarłego niedawno księcia Czerkaskiego w kongresowej Polsce poświęca Czas następujące uwagi:

Książę Czerkaski przybył do Warszawy już pod koniec powstania, opatrzoną szczególnymi glejtami i przywilejami z Petersburga. Jako naczelnik wydziału spraw duchownych i oświaty uzyskał stanowisko niezależne od namiestnika i mógł bezpośrednio znosić się z Petersburgiem. Stanowisko to nabrało jeszcze więcej znaczenia i niezależności, gdy do przeprowadzenia uwłaszczenia włościan zaprowadzono komisją urządzającą z jej najszerzszymi atrybucjami. Książę Czerkaski był tej komisji duszą i właściwym przywódcą. Szerokie otworło się pole jego dostrzeganym radykalnym i socjalistycznym, które wydawały mu się najpewniejszym środkiem do rusyfikacji. Daleką była od niego chęć uspokojenia kraju i zwrócenia go w koleję normalną po świeżych wstrząsaniach. Przeciwnie, sprowadzając z sobą hordę młodych reformatorów z Rosyi, nie wahał się używać niekiedy ludzi odgrywających czynną rolę w ostatnich wypadkach, jeżeli się tylko z nimi spotykał na gruncie wyrotu socjalnego. Nie potrzebujemy przypominać rozporządzeń komisji urządzającej, która dzieło uwłaszczenia włościan zamieniała w system wywłaszczenia większych właścicieli, która sypała wszędzie ziarno niezgody społecznej.

Ks. Czerkaski zawsze działał z rozważą według z góry wytkniętego programu. Programem tym zaś było: wywrócić pojęcia własności, zniszczyć szlachę, wziąć w opiekę chłopów i nadać im władzę po nad dawnymi panami, aby rzucić kość antagonizmowi. Jak ten plan niezmownie przeprowadzał, wszystkim wiadomo, a kraj długo doznawać będzie skutków tej działalności. Powstanie narodowe zakończyło się pogromem — ale rewolucja socjalna udała się wybornie, przeprowadzili ją reformatorowie rosyjscy z ks. Czerkaskim na czele.

Reforma nie tylko zwracała się w kierunku komunizmu socjalnego — ks. Czerkaski wcześniej zabrał się do obalenia wszystkiego, co jeszcze pozostało z dawnych instytucji Królestwa kongresowego, co wznosił nowego margr. Wielopolski. Jego to dziełem zamienienie Szkoły głównej warszawskiej na uniwersytet moskiewski, on zniósł Akademię duchowną, a w szkołach średnich nauczyl język rosyjski. Edukacyą zaś całą zaprawił duchem rosyjskiego nihilizmu, powołując cywilizatorów z Moskwy.

Na polu kościelnym niemniej był czynnym. Jako naczelnik spraw duchownych rozpoczął walkę z Biskupami i duchowieństwem, najsurowszym poddając ich rygorom. Za jego to planem poddano episkopat katolicki synodowi petersburskiemu, a w skutek oporu na polu praw kościelnych, Czerkaski przeprowadził deportacyę tych pastw, którzy właśnie pod względem politycznym byli bez zarzutu. Sekciarz ten z dziwnem zamiłowaniem oddawał się nadzorowi nad duchowieństwem, powołując kapłanów do siebie i badając ich ducha. Myśli rewolucyjnie boim, zwykli byli do nich mawiać, tylko jezuityzmu i ultramontanizmu.

Ks. Czerkaski zostawił po sobie we wszystkich stosunkach zwiastki, ale z tego powodu, z którego spodziewał się kiedyś zebrać krwawe żniwo rozterek socjalnych — jedno tylko ziarno wydało owoce. Lud nie dał się skusić przeciw szlachcie lub duchowieństwu, ale dozwolił się mordować w obronie wiary. Ks. Czerkaski miał czynną rękę w ułożeniu planu prześladowań unitów, on wszystko przygotował do tej misji na Podlasiu i w Chełmskiem.

Odwolanie ks. Czerkaskiego było jedną chwilą ulgi, jakiej doznał kraj, nadwładzanym przez jego stronniactwo przewany. Jeszcze jego misja nie była dokonana w pełni, kiedy po zgonie ministra Milutyna opieczętowano w Petersburgu jego papiery, w których spodziewano się odkryć ślady związków tajnych. Ks. Czerkaski najbliższy Milutynowi przyjaciel pospieszył do Petersburga, ufny, że za tak wielkie usługi, jakie w Polsce złożył, otrzyma całkowitą niezależność wobec hr. Berga. Zawiódł się jednak, bo został odwołany ze swej posady dla niewiadomych powodów.

Z pośród wszystkich prześladowców, jakich rząd rosyjski wysłał do krajów polskich, imię księcia Czerkaskiego najbardziej wstrętne zostawia po sobie pamięć i nikt też większej między Polską a Rosyą nie otworzył przepaści.

Powstania polityczne i ich represye łatwiej się bowiem zacierają, niż ślady systemu i idei będących zaprzeczeniem wszystkich podstaw moralnych społeczeństwa i narodu. Ks. Czerkaski wyrządził Polsce srogi krzywdy, Rosyi nie oddał w Polsce usług. Rusyfikacyą, jaką chciał narzucić, nie zapuścił korzeni, ale rozkład i dezorganizacyą, jaką szerzył, jeśli osłabiła społeczność polską, nie przyniosła korzyści dla rządu i państwa. Miał podobne rozpoczęcie dzieła w Bułgaryi, kiedy śmierć przerwała pasmo dni jego.

NIEMCY.

* Berlin, 11 marca. W parlamencie niemieckim toczyły się dziś w pierwszym czytaniu obrady nad projektem do prawa, tycającego się użycia oszczędzonej sumy, zapłaconej przez Francją za utrzymywanie armii okupacyjnej. Parlament przekazał projekt ten komisji budżetowej do przedwstępnych obrad. W przebiegu rozpraw zabrali głos minister wojny i hr. Moltke. Pierwszy podniósł, że oszczędności poczynione zawdzięczać głównie należy ogólności administracyi armii okupacyjnej, z tego też powodu trzeba oszczędności tych użyć na potrzeby armii, i to na podwyższenie żołdu podoficerom, na wychowanie ich dzieci i opatrzenie po nich wdów i na ułatwienie niezamożnym wstąpienia do armii. Hr. Moltke wyjaśniał, jakim sposobem owe oszczędności powstały. Głównodowodzący armii okupacyjną, generał-feldmarszałek baron v. Manteuffel, ułożył się prywatnie z kompetentnymi osobistościami rządu francuskiego pod względem płacenia wyższej remuneracyi za utrzymanie wojska. Zaoszczędzone te pieniądze należały do oddziałów armii okupacyjnej; najwyższy atoli dowódca z powierzonych mu armii nie chciał przedstawić drugiego przykładu dzielnych przedtem Kartagińczyków, którzy w Kapui zgnuśniali, i dla tego oszczędności tych żołnierzy nie wydał. Zaoszczędzone zatem w ten sposób fundusze wyłącznie na cele wojskowe obrócone być mogą. — Następnie przyjął parlament w imieniu głosowania sto siedemdziesiąt jeden głosami przeciwko 101 projekt do prawa o zastępstwie kanclerza w trzecim czytaniu. Polacy wstrzymali się od głosu (Zobacz powyżej). Przeciwno prawu głosowali postępowcy, członkowie centrum i socjalno-demokraci. — Z powodu zapowiedzianych obrad w sejmie pruskim parlament, po odbyciu posiedzenia w środę, odroczy się na kilkanaście dni.

Trzeci i ostatni wieczorek parlamentarny w starém pomieszkaniu kanclerza odbył się w sobotę, dnia 9 bm. Zauważono, że pomiędzy innymi nie przybyli tym razem posłowie v. Bennigsen i Lasker. Ten drugi stał się na kilka godzin przedtem dosyć ostro z kanclerzem podczas obrad w parlamencie. O wielkiej i wewnętrznej polityce mało co mówiono, za to daleko więcej rozprawiano o polityce ekonomicznej i stosunkach handlowych. Dosyć licznie zgromadzeni zwolennicy cel ochronnych w parlamencie zapowiedzieli ministrom Hofmann i Achenbach kilka interpelacyi o stanowisku rządu do zawarcia traktatu handlowego z Austrią, tudzież o ogólnej polityce ekonomicznej rządu. Kanclerz sam wygłaszał filologiczne zapatrywania i prowadził przydłuższą konwersacyę o dyalektach ludowych w różnych językach. Książę Bismarck powtórzył jednemu z posłów alzackich dane już przez siebie w parlamencie oświadczenie, że on porówno z tamtejszą ludnością wycekuje z niecierpliwością chwili, w której będzie możebnem nadać krajom koronnym własną reprezentacyą krajową i własny rząd z siedziskiem w Strassburgu. Na wieczorku tym zauważyło kilku posłów, należących do biura parlamentu, że o odroczeniu parlamentu podczas odbyć się mających w tych dniach posiedzeń sejmiku pruskiego nie powzięto dotąd żadnych postanowień.

Przy pogrzebie socjalno-demokraty Heinscha w niedzielę o godzinie 3 południa odbyła się tu demonstracya na tak wielką skalę, że od roku 1848 podobnej Berlin nie widział. Z precyzją, z jaką socjalno-demokratyczne masy posłuszne są zawsze rozkazom swych przewodzców, uporządkował się również i niedzielny orszak pogrzebowy, składający się z wielu tysięcy ludzi. W szerebach po czterech postępowało nasamprzód 2500 członków różnych stowarzyszeń; następnie karawan z trumną czarną, ozdobioną jedynie obrzytnią szarfą czerwoną; za karawanem szli posłowie z frakcyi socjalistyczno-demokratycznej z wyjątkiem Bebla, który się znajduje we więzieniu w Lipsku, a za nimi w wysoko podkasanych sukniach pod wodzą pań Hahn i Staegemann przeszło 500 kobiet, starych i młodych, każda z wieńcem. Orszak zamykało około 4000 mężczyzn, z czerwonymi azaliami lub czerwonymi wstążeczkami w dziurce od guzika. Liczba wieńców wynosiła przeszło tysiąc. Z obu stron drogi, którą orszak na ementarz wolnoreligijny postępował, stały masy widzów, z których się wielu do pochodu pogrzebowego przyłączyło. Do przebiecia jakiego punktu potrzebował orszak całą godzinę czasu. Spokój nigdzie zakłócony nie został, jakkolwiek policya nie była na pogrzebie bardzo licznie reprezentowana.

FRANCYA.

* Paryż, 10 marca. Generał Chabaud-Latour wystósował wczoraj do Monitora, a pan Paulinier, senator z Calvados, do Patrie listy, w których donoszą, że ani pierwszy ani drugi nie przyłączył się do nowej grupy dwudziestu dwóch tak zwanych wiernokonstytucyjnych, i że obydwa stanowczo są zdecydowani działać w senacie zupełnie niezależnie. Według informacyi dzienników legitymistycznych zamierzają jeszcze 8 do 9 z onych dwudziestu dwóch senatorów oświadczyć, że się nieczem a nieczem wobec lewicy nie zobowiązali. Prawica senatu, złożona z 60 osób, skompletowała swe biuro i wybrała 12 komisarzy, którzy kolejno przynosić będą.

WŁOCHY.

* Rzym, 11 marca. Osservatore Romano publikuje następujące nominacje przy dworze papieżkim: Msgr. Macchi — szambelanem, msgr. Latoni — audytor; msgr. Sanminiatielli jakmuzuik; msgr. Nocella, sekretarz do listów łacińskich; msgr. Wiktor van der Branden (Belgijczyk), tajny szambelan participante i podczaszy, msgr. Stefan Ciccolini tajny szambelan i sekretarz poselski; msgr. Wincenty Anivitti tajny szambelan dla garderoby; msgr. Gabriel Boccali, tajny szambelan; lekarzem mianowany dr. Rogier Valentini; chirurgiem dr. Aleksander Ceccarelli; majorem domus komendant Stanisław Sterbini; abbreviatorami Augustyn Negrotto i Jan Chrzyciel Casali; prałatami domowymi: Józef di Bisogno, Franciszek della Volpe.

O „buncie“ szwajcarskiej gwardii w Watykanie — milczy telegraf półrządowy i nie podaje jak ta „rewolucja pałacowa“ skończyć się miała. We Frankf. Ztg. czytamy: „Wskutek dwudniowej rebelii gwardii szwajcarskiej wydano dziś 37 Szwajcarów z Watykanu; krwi rozlewu z wielką tylko trudnością uniknąć zdołano — zdaje się, iż gwardya ta zupełnie ze służby zwolnioną będzie. Papież działał bardzo energicznie, kazał on na buntowników uderzyć żandarmeryi papieskiej i stłumił rokosz bez pomocy włoskiego rządu. Po innych gazetach krąży wiele fantastycznych szczegółów, jedne piszą o ucieczce kilku Szwajcarów w stroju cywilnym, drugie o strzelaniu i łamaniu broni, inne natomiast o natychmiastowym upokorzeniu się gwardyi, tak, że właściwej istoty faktu domyślić się nie można i trzeba będzie czekać wyjaśnienia w autentycznych korespondencyach rzymskich do pism mających styczność z Watykanem i nadzieją dzienników rzymskich. Jak stronnica jest Agencya Stefani, która wiadomość tę rozesłała po świecie, tego najlepiej dowodzi fakt, że ta sama Agencya, wiedząca tak dobrze co się dzieje w Watykanie, nie wie nie a nie, co się stało z p. Crispim, i o jego bigamii ani słowem nie wspomniała.

TELEGRAMY.

London, 10 marca. Dziś odbył się znów wielki miting w Hydepark, na który zebrało się 30 do 40 tysięcy ludzi. Objawiały się na nim żywe demonstracje za i przeciw wojnie. — Gładsone oświadczył w piśmie, wystósowanemu do prezesa liberalnego komitetu w Greenrich, iż nie wystąpi jako kandydat do parlamentu, gdyżby miały być rozpisane nowe wybory do parlamentu.

Gandawa, 11 marca. Tutejsza rada gminna wystósowała protest przeciw listowi pasterskiemu Biskupa Gandawy, w którym tenże zaczęcia wykładaną naukę w szkołach gminnych, i kazała protest ten publicznie wywiesić.

Adres do Ojca św. Leona XIII.

Do znanego adresu do Papieża przystąpiły dalej:

Parafia Głuchowska pod Czempniem (ksiądz dziekan Kukliński).

Parafia Zernicka, w dekanacie rogowskim, (ksiądz pr. Echaust).

Parafia Międzyrzeczka (ksiądz prałat Leuschner).

Parafia Kępińska (ksiądz pr. Iwaszkiewicz).

Mieszkańcy Czeluścina (Henryk Dzierżkraj Morawski).

Parafia Mogilnicka (p. Stanisław Rożański) w następującem piśmie:

Oświadczenie.

My parafianie Mogilnicy, przez wiadome wszystkim przejście do starokatolicyzmu dawniejszego proboszcza naszego, Sylwestra Suszczyńskiego, pozbawieni prawowitego dusz pasterza; ponosząc z tej przyczyny ciągłe straty i dolegliwości, lecz ufając i całą naszą nadzieję pokładając w miłosierdziu Bożem i w pomocy świętej Apostolskiej Stolicy: cieszymy się teraz i winszujemy Ojcu świętemu Leonowi XIII wstąpienia na tron apostolski.

Przystępujemy zatem wszyscy do rezolucji i postanowień, uchwalonych na Wiece polsko-katolickim w Poznaniu w dniu 7 bm.; piszemy się na nie, jako i na adres do Ojca św. na tymże Wiece przyjęty.

W Mogilnie, dnia 10 marca 1878 roku.

W imieniu parafian i z ich polecenia

Stanisław Rożański z Padniewa, przewodniczący dozorowi kościelnemu.

Pielgrzym, zamieszczając w najświeższym swym numerze odezwę komitetu, ustanowionego u nas celem zajęcia się sprawą adresu i deputacyi do Ojca świętego, dodaje ze swęj strony:

Ponieważ Pielgrzym już przed wiecem przemawiał za przystąpieniem do jego uchwał, a nikt z Zachodnich Prus ani z polskiej Warmii przeciw temu nie protestował, przeto uważany za najstosowniejsze, pójść za wyżej podaną wskazówką komitetu poznańskiego i publicznie się oświadczać za przystąpieniem do adresu krakowskiego. Czyni to niniejszem Pielgrzym z Polaków tutejszych się na to nie zgodził, to niechaj Pielgrzymowi to doniesie. Inne zaś parafie diecezji Chełmińskiej i polskiej Warmii upraszamy, ażeby przez reprezentantów swój (n. p. przez proboszcza albo dozor kościelny) na kartce korespondencyjnej o przystąpieniu do adresu krakowskiego Pielgrzymowi donieśli.

Walne Zebranie Centralnego Towarz. Gospodarczego w W. Ks. Poznańskim.

Trzecie zadanie wydziałowe było: „W jakich razach używać można z korzyścią sztucznych nawozów na wiosnę, jako wierzchniego pognoju na ożminy i jarzyny?”

Dr. Łaszczyński wyklada teorię przyjmowania azotu przez rośliny z powietrza. Zdawaćby się mogło, że rośliny, znajdując tak obfite źródło węglenia amoniaku z powietrza, nie potrzebują pokarmu tego czerpać ze ziemi. I tak po części jest rzeczywistość. Wszystkie rośliny liściaste przeważnie czerpią azot z powietrza; nie mogą jednak w takiej ilości czerpać z tego źródła rośliny kłosowe, nie mając tak wykształconych liści; tu już zasób ciał azotowych i to w formie do asymilacji zdolnej musi być większy w ziemi. Najlepiej to okazały doświadczenia. Ożminy, które na wiosnę niezdrów przedstawiały widok, były żółtkie — posypane siarczanem amoniaku w kilka dni przybrały kolor mocny i szybko się rozwijały. To pobudziło do używania siarczanu, amoniaku, jak i saletry chilijskiej, jako wierzchni pognoj na wiosnę i to przedewszystkiem na spóźnione w rozwoju ożminy i jarzyny, lubo pod ostatnie nie zawsze z dobrym skutkiem. Rozsiany po wierzchu siarczan amoniaku, splukany deszczem zaraz się rozpuszcza i rośliny mogą z niego korzystać. Dla tego też mierzwa ta zaleca się na wszystkie ziemie, gdy przeciwnie saletry chilijskiej, którą każdy deszcz splucze do podglebia, korzystnie jest używać tylko na grunta mocno gliniaste. Oprócz tych dwóch soli inne nawozy sztuczne niechętnie używają się do posiewu wierzchniego.

Obiadowano następnie nad ostatniem zadaniem: „O kulturze i nawożeniu łąk.”

Zadanie to rozwiązał wyczerpująco p. Grabski w swym wykładzie, który umieszczony będzie w Ziemiannie. Chociaż Wydział nie zupełnie zgadza się z autorem, to wszakże wielki na to kładzie przyścisł, że kultura łąk powinna wszędzie poprzeczać wszelkie melioracyjne gospodarstwo. Od ilości a mianowicie jakości łąk zależy cała niemal pomyślność gospodarstwa, na nich produkujemy bowiem najżyźniejszą i razem najtańszą paszę. Gdzie rzecz tę zrozumiano, powiększono produkcję siana w trójnasób, następstwem czego być musiało podniesienie chowu inwentarza, większa produkcja silnej i zdrowej mierzwy, a zatem i zboża, ostatecznie wyższa renta z ziemi.

W wielu razach łąki jeszcze po macoszemu są traktowane, dla czego dają mało i lichę paszy. A jednak melioracya ich zazwyczaj nie przedstawia wielkich trudności. Wydział zastanawiał się dalej nad łąkami mokreymi i łąkami smużnemi. Cała melioracya pierwszych na tém zwykłe zależy, aby na nich wykopać potrzebne rowy, poziom wody obniżyć, czyli łąki osuszyć. Przez to je zarazem odkwaszamy: odkwaszenie to przyspieszyć można, nawożąc je wapnem, które kwasy neutralizuje. Ze zmianą fizycznych własności łąki zmieniają się i procesa chemiczne; następstwem tego jest, że zmienia się cała flora. W miejscu twardych, ostrych i kwaśnych traw, tak zwanych turzyc, pokazują się najrozmaitsze rośliny liściaste, koniczyzny i najpiękniejsze trawy słodkie.

Mech na łąkach jest oznaką zakwaszonego i wyjąłowionego stanu łąki; najlepiej go wytępić przez bronowanie. Zdanie, jakoby łąki potrzebowały koniecznie wiele wilgoci, jest nieuzasadnione, czego dowodem są łąki smużne, trawniki w parkach i łąki sztuczne, które, od czasu do czasu mierzwiłone, dają wyborne i w wielkiej ilości siano. Gdzie gospodarz jest panem wody i podług upodobania rozporządza nią może, korzystnie jest łąki nawadniać. Woda bieżąca mianowicie zawiera wielką ilość ciał pożywnych i to w stanie gotowego pokarmu dla roślin.

Co do mierwienia kompostem, niektórzy członkowie utrzymywali, że sposób ten nawożenia łąk jest bardzo kosztowny, większość przeciwnie była przeciwnego zdania, z powodu, że komposty przysposabia się zwykle na łąkach samych i to z materiału, który jest pod ręką, z dodatkiem tylko z zewnątrz przywzwożonych odpadków. Rozwożenie zaś kompostów, które i tak zimną się odbywa, nie kosztuje zbyt wiele. łąki tak mierzwiłone nie powinny być przecieć mokre; na takich też tylko używać można z korzyścią sztucznych nawozów, jak soli potasowych, fosforanów itd. Używania fosforatów Wydział nie zaleca. Wszelkie zaś nawozy, tak stajenne, komposty, jako też nawozy sztuczne opłacają się, skoro tylko umiejętnie są użyte, dla tego też Wydział racjonalnie, jak wielkie korzyści gospodarz mieć może z racjonalnej uprawy łąk, zwraca szczególniejszą na ten przedmiot uwagę.

Zadania dla Wydziału na rok przyszły uchwalono następujące:

1. Jak i kiedy zaprawiać ziarno do siewu?
2. W jakim stosunku ugor i pastwisko stać powinny do roli obsianej?
3. W jakich warunkach ugor jest konieczny?
4. Jakie sposoby są najpraktyczniejsze celem wytepienia szkodników zbóż?

Prelegent z 20-letniej swęj praktyki wykazuje liczbami cenę każdego rodzaju zagajania sośnina, tak przy siewie nasienia, jak hodowaniu w szkółkach i sadzeniu wysadkami i zaznacza, że w wielu razach sadzenie wysadków tanięj wypadnie, niż siew nasienia. Z wykazanych cen zagajania jednéj morgi sośnina, które przy różnych warunkach są wyższe lub niższe, wynika, że jeden morg zagajania sosnowego na ziemi III klasy (Pheila) w odpowiednich warunkach wynosi 9 do 12 marek, z dodaniem do tego zwykłych naprawek.

Po tym odczycie żywa wywiązała się dyskusya co do danych warunków, rodzaju ziemi, rodzaju za-

darnienia, czy pługiem lub rydłem powierzchnia ziemi do zagajania się przysposabia, a głównie zależy tu od ceny robotnika, która w różnych stronach jest rozmaita.

Referent przytoczył jako przykład, że w lasach kruszewskich i sarbskich na gruncie piaszczystym z małym zadarnieniem, przy nader niskich cenach wystarczającego robotnika, przy zakładaniu rozległych zagajen sosnowych w przeciągu 18 lat, w przecięciu wypadła jedna morga, włącznie z poprawkami często kilkorazowemi, tylko 3 m. 7 f.

P. Wiewiórowski powiada, że u niego na mocno zadarnionych ziemiach założenie morgi zagajenia sosnowego kosztuje 12—15 marek.

Wskutek tego postanowił Wydział dla unormowania najniższych i najwyższych cen, w razie układania planu i kosztorysu spraw leśnych, aby członkowie, każdy ze swego pola działania, więcej takich sprawozdań wygotowywali.

Drugi odczyt miał pan Jonas: „O dochodach i warunkach przy uskutecznianiu trzebieży leśnych.”

Za podstawę swego opisu wziął prelegent trzebież uskuteczniłą w dwóch rewirach zagajen sosnowych lasów smoguleckich w r. 1877 i to:

1) w zagajeniu starém lat 18 na przestrzeni 13 hektarów wytrzebiono 736 metrów tyczek, które po potrąceniu kosztów ubicia przyniosły 204,14 marek, czyli z hektaru 56 1/2 metrów tyczek za 15,75 marek;

2) w zagajeniu sosnowém wieku 22 lat na przestrzeni 55 hektarów 2456 metrów tyczek, które przyniosły czystego dochodu 1074,50 marek, czyli z hektaru po 44 1/2 metrów tyczek za 19,53 marek, przytaczając, że w tamtejszej okolicy w braku zbytu takowego materiału na tyczki użytkowe, tylko przeważnie jako opał policzone zostały.

O wyniku trzebieży w starszych drzewostanach później referować nie omieszka.

P. Thomas miał również wykład o rezultatach przez trzebież osiągniętych i to w rozmaitych co do wieku drzewostanach, z sortowaniem na grubsze i cienniejsze użytkowe tyczki i drzewo opałowe wyciętego materiału, podając tak w masie, jak i w wartości pieniężnej rozmaite rezultaty.

P. Rivoli wnosi, aby członkowie przy swych trzebieżach na małych przestrzeniach szczerniej wycięty materiał sortowali, wartość jego obliczali i rezultat na zebraniach ogłaszali. Pracę zaś p. Jonasa zaleca ogłosić w Ziemiannie dla zachęcenia innych do podobnych badań i zestawień.

Po przystąpieniu do pogadanki donosi p. Rivoli o zawiązaniu towarzystwa leśnego we Lwowie i objawia życzenie, aby członkowie wydziału leśnego z témże towarzystwem przez delegatów swych się łączyli dla wspólnej pracy.

Wydział wybiera p. Rivolego i Sawińskiego jako delegatów na zebrania galicyjskie.

Następnie zakomunikował p. Rivoli, że w powiecie odolanowskim i ostrzeszowskim owady znacznie drzewostany sosnowe uszkodziły, zapytując, jak w innych okolicach ma się z tymi nieprzyjaciółmi lasów. Referent przytoczył swe spostrzeżenia w lasach pod Wrocławiem i w lasach pod Obrzyckiem, że Przędka sosnowa, choć w zimie pod mchem w znacznej ilości spotykana, w ciągu zeszłego lata widocznie drzew nie uszkodziła, gdyż ucierpiała znacznie przez deszcze.

P. Sawiński radzi w razie potrzeby drzewa smolcić klejem drzewnym, jako najracjonalniejszym środkiem do wytepienia szkodliwych gąsienic.

Jako zadanie dla przyszłorocznych obrad wyznaczono:

„Użytkowanie słabych tyczek brzożowych z trzebieży na wikt i obręczę“ — co podjął się opracować p. Sawiński.

Hr. Cieszkowski proponuje, by Wydział leśny tegoroczną ekskursyą odbył w lasach wierzeńickich; ofertę tę przyjęto z wdzięcznością.

Gdy nikt nad odczytaniem sprawozdaniem nie zażądał głosu zdawał następnie sprawę z obrad wydziału chowu inwentarza, które się toczyły pod przewodnictwem p. Leona Karłowskiego, referent p. St. Ponikiewski. Na początku dziennym stało najprzód zadanie: „Jakie krzyżowanie bydła jest korzystniejszem, czy ras górskich szwajcarskich, czy ras tychże nizinnych?” Zadanie to przy otwarciu dyskusyi o tyle podległo zmianie, że wyraz „nizinnych“ zamieniono na „dolnych“, wyrażenie pierwsze bowiem z powodów geograficznych uznano za niewłaściwe.

P. Aleksander Karłowski odczytał rozprawę wyczerpującą i tak z naukowego jak i praktycznego stanowiska zadanie rozwiązującą, której treść opierała się na mniemaniu, że tylko wsparci nie na samych fizjologicznych, ale i ekonomicznych danych, możemy trafnie powyższy temat rozwiązać. Prelegent przechodził historycznie rozwój rolnictwa w rozmaitych epokach jego kultury, zastanawiał się, jaka gałąź specjalnie chowu inwentarza każdej z tych epok rozwoju odpowiada i zaznaczył z ekonomicznego stanowiska, jakie właściwości tak indywiduów jak i ras odpowiadają krajowi z niższą albo wyższą kulturą; rozbierając rzecz z fizjologicznego stanowiska, zastanawiał się nad budową mianowicie szkieletu i właściwością tak indywiduów jak i ras, a zaznaczywszy wybitnie ich przynioty, starał się udowodnić, że w wyborze zwierząt głównie zwracać należy uwagę na lekką albo ciężką budowę, jak wogóle na lekką albo ciężką konstytucyą zwierzęcia. Do lekkiej konstytucyi zaliczył zwierzęta ras nizinnych i sztuką wyprodukowanych, a do ciężkiej rasy górskie. W myśl prelegenta uchwalono rezolucyą: że tam, gdzie stosunki zniewoliły hodowcę do krzyżowania ras tutejszych krajowych z rasami szwajcarskimi, pierwszeństwo rąsom górskim przed dolnemi szwajcarskimi oddać należy.

Obradowano potem nad drugim zadaniem, które brzmiało: „O ile i w jakich przypadkach może być

korzystnem krzyżowanie naszych merynosów z trykami rambouilletami?”

Kilku członków objawiło zdanie, że należy na jedném krzyżowaniu nie poprzestać a mianowicie pan Stanisławski zwraca uwagę na doświadczenia w tém mierze w Niemczech zrobione, gdzie przez krzyżowanie negrettów z rambouilletami osiągnięto i poprawną figurę i wełnę odpowiednią do ogólnych wymagań czasu, poleca tylko dobre i jednostajne żywienie jako warunek niezbędny.

Zebranie w końcu zgadza się na to: że krzyżowanie stałe rambouilletów z negrettami korzystnem jest tam, gdzie chodzi o powiększenie figur, zrestaurowanie zdrowia i przeobrażenie wełny sukienniczej na czesankę.

Przeszedłszy do trzeciego zadania: „Jaki gatunek świń wypada zaprowadzić, chcąc osiągnąć najwyższe korzyści: czy przez tuczenie, czy przez sprzedaż dochowku?” przeczytano rozprawę z Ziemiannie, z której wykazuje się, że dochówek trzody chlewniej więcej się opłaca, niż tuczenie. Wydział uchwała następującą rezolucyą: Przez sprzedaż dochowku powstałego z krzyżowania rasy krajowej z średniemi rasami angielskimi Jorkshire osiąga się większe rezultaty, uwzględniając wytucz tegoż w razach niepomyślnych koniunktur na ceny dochowku.

Dla obrad przyszłorocznych postawiono następane zadania:

1. Czy wychów owiec i produkcy wełny, czy też kupowanie tychże na opas jest korzystniejszem?
2. W jakim należy prowadzić kierunku mleczarstwo, wyłączając sprzedaż do miast?
3. Jaki kierunek w przychowku koni jest u nas do polecenia?

P. Łukomski odczytuje następnie sprawozdanie z wydziału leśnego, którego obradom przewodniczył p. Chojnacki.

Do przepisanego porządku dziennego dodano na wniosek pana Rivolego pogadankę o sprawach leśnych.

W sprawie stacyi doświadczalnej leśnej, którą proponowano założyć już na przeszłoroczném zebraniu, postanawia Wydział, uznając ważność takiej stacyi, dalej się tym projektem zajmować i upoważnia delegata swego p. Rivolego do poruszenia téj sprawy w Zarządzie. Zarazem ma on wygotować kosztorys kierownika stacyi, by w razie widoków uzyskania zkałkolwiek na to funduszy, tenże kosztorys gotowy mógł przedłożyć.

Obecny na zebraniu hr. Cieszkowski, uznając potrzebę założenia w Poznańskim stacyi doświadczalnej leśnej, powtarza daną swą ofertę ustąpienia pewnej części lasu wierzeńickiego na taką stacyę i dania bezpłatnego pomieszkania dla kierownika téjże, przyczem objawia zdanie, że nie tak leśnictwa podnieść nie zdoła, jak dobrze urządzona stacya leśna, któraby się stała praktyczną szkołą dla młodych leśników, gdzieindziej teoretycznie wykształconych.

Po przystąpieniu do wyznaczonych zadań, czytał p. Sawiński: „O kosztach i cenach różnych sposobów uprawy leśnej, doświadczonych w naszym kraju.”

P. Wiewiórowski odczytuje następnie sprawozdanie z wydziału techniczno-fabrycznego, którego obradom przewodniczył St. hr. Kwilecki.

Radzono najprzód nad zamierzoną zmianą obecnego podatku gorzelniczego na podatek od wyrobu, przyczem p. Urbanowski objawia zdanie, że kartofle nie potrzebują się obawiać konkurencyi z burakami w razie przyjęcia do skutku projektowanej zmiany podatku gorzelniczego, że jednak nasze większe, dobrze urządzone gorzelnie muszą się starać o zatrzymanie obecnego systemu, gdyż przy nadeszłej zmianie one jedne więcej podatku płacić będą, niż dotychczas.

Dr. Szuldrzyński zgadza się na zdanie p. Urbanowskiego i odwołując się na wniosek p. Kenemanna, podany w parlamencie, żąda zatrzymania obecnego systemu podatkowego. Komisya, z powodu niejasności zupełnej sprawy, odczytała sformułowanie petycji w sprawie opodatkowania, pozostanie jednak baczna na wszelkie objawy dotyczące zmiany podatku.

P. Swinarski wnosi o opracowanie przez komisję szematu wzorowego, wykazującego przebieg zacierów. Zebranie uchwała tę komisję, do której wybrani zostali panowie Kucharkowski, Brzeski, Borówka, Maciejowski, Rother i Swinarski.

Przewodniczący podnosi bardzo ważną obecnie kwestyą oszczędzenia jęczmienia do zacierów i drożdży wywarowych.

P. P. Maciejowski czyta rozprawę: „Kilka uwag o oszczędności jęczmienia.”

P. Rother streszcza dotychczasowe doświadczenia i przychodzi do konkluzji, że zupełne zaniechanie siodu jest niekorzystne, że rezultaty osiągnięte przez częściowe używanie siodu dorównują rezultatom, wynikającym z używania wielkich, jak dawniej, ilości siodu, że zatem drożdże kombinowane siodowo-zacierowe odpowiedzą najlepiej wymaganiom naszym.

P. Swinarski drożdży czysto wywarowych nie uważa za korzystne

Na pytanie co do wartości wywaru odpowiedziano, że wywar od 100 kilogramów kartofli wart jest 75 fenigów; co zaś do wartości proteinu w wywarze, iż wartość ta równa się zupełnie ilości jęczmienia użytogo do zacierania.

Wydział poleca, wskutek wystósowanego do niego zapytania, jako najlepszy instytut naukowy gorzelniczy zakład dra Delbrück w Berlinie, który urządza latem kursa gorzelnicze, tak dla gorzelnych, jako i dla właścicieli gorzelni.

W końcu uchwała wydział, ażeby prosić Zarząd o rozpisanie konkursu za najlepsze opracowanie ugody pomiędzy właścicielem gorzelni a gorzelanym.

Stało następnie na porządku dziennym sprawozdanie o Szkole Różniczej, o czem referował wiceprezes hr. Adolf Bniński. Wskutek uchwały zeszłorocznego walnego zebrania: „aby Zarząd wszelkich dołożył starań, celem jak najszybszego ponownego otwarcia Szkoły Żabikowskiej“, starał się Zarząd wszelkimi siłami, ażeby obmyśleć potrzebne w tym celu fundusze, niestety przecież usiłowania te nie doprowadziły do żadnego rezultatu. Hr. Cieszkowski ofiarował się wprowadzić pozostawienie dalej na użytek szkoły różniczej, dopóki szkoła ta egzystować będzie, folwark swój Żabikowo, prócz tego jednak potrzeba było, jak obliczył Zarząd, do ponownego otwarcia Szkoły żabikowskiej i oparcia jej na trwałych podstawach, przynajmniej 7000 talarów rocznej subwencji. Mając do dyspozycji 1000 talarów rocznej subwencji od Spółki bazarowej i drugie 1000 talarów po porozumieniu się z delegatami towarzystw filialnych mogąc rocznie przeznaczyć na szkołę żabikowską z własnych funduszy, podjął Zarząd na nowo starania u Rady miłosławskiej, ażeby brakujące 15,000 talarów uzyskać z zapisu s. p. Sewerynowstwa Mielżyńskiego na szkołę różniczą. Gdy w imieniu i z polecenia tejże Rady hr. Józef Mielżyński stanowczo odmowną dał odpowiedź względem udzielenia żądanej subwencji dla szkoły żabikowskiej, Zarząd widział się zmuszony szkołę tę zawiesić na czas nieograniczony, dopóki się żąd nie znajdą fundusze, potrzebne na jej ponowne otwarcie i dalsze prowadzenie, do czego obecnie nie ma żadnych widoków. Folwark Żabikowo oddał Zarząd hr. Cieszkowskiemu, który zbiory i utensylia szkolne pozwoił pomieścić w budynku zakładowym pod opieką dra. Sempołowskiego. Hr. Cieszkowski zezwoił również chętnie na dalsze utrzymanie w Żabikowie istniejącej od 1 sierpnia 1876 stacyi kontroli nasion pod kierunkiem dra. Sempołowskiego. W końcu podnosi mówca, że jedynie tylko, gdyby hr. Józef Mielżyński namyślił się dawać 5000 talarów subwencji, szkoła żabikowska na nowo powstałaby mogła.

Nad sprawozdaniem tem bardzo ożywiona wywiązała się dyskusya.

Pan Chojnacki dziękuje Zarządowi za prace podjęte około przywrócenia szkoły żabikowskiej i wnosi, ażeby sprawę tę polecił dalszym staraniom Zarządu.

Hr. Cieszkowski oświadcza, że gotów każdego czasu oddać napowrót folwark Żabikowo na wyłączny użytek szkoły różniczej i dla tego dopóki będzie miał isierkę nadziei, że szkoła ta może być przywrócona, Żabikowa nie wydzierżawi, choć mu ofiarują 1200 talarów dzierżawy. Aktu notaryalnego w tym względzie nie zrobił, bo Zarząd tego nie żądał.

Dr. Szułdrzyński oświadcza w imieniu Zarządu, że podług odpowiedzi, danęj zarządowi przez Józefa hr. Mielżyńskiego, nawet zapis Żabikowa [na własność szkoły różniczej] nie spowodowałby go do zmiany postanowienia.

P. Braunek pyta skład Rady miłosławskiej, na co odpowiada Adolf hr. Bniński, że z Księstwa do Rady tej należą panowie dr. Władysław Niegolewski i Unrug, a z Prus Zachodnich panowie Slaski i Sumiński.

P. Koczorowski oświadcza, że Rada miłosławska podług testamentu s. p. Sewerynowstwa Mielżyńskiego może obracać procent od 100,000 talarów na cele publiczne, jakie uważa za stosowne, i że obecnie hr. Józef Mielżyński daje te 5000 talarów Towarzystwu Pomocy naukowej.

Książd Antoniewicz sędzi, że hr. J. Mielżyński dawałby napowrót 5000 talarów na szkołę różniczą, gdyby szkołę taką założono w Miłosławiu, który uważa za stosowniejsze miejsce od Żabikowa i gdyby hr. Cieszkowski chciał ofiarować na ten cel dochody z Żabikowa.

Hr. Cieszkowski oświadcza, iż chętnie na to by się zgodził. Wskutek uwagi jednego z członków, że wielkie nakłady zrobione już w Żabikowie na nowo trzebaby robić w Miłosławiu, pomysł powyższy nie znalazł w zgromadzeniu uznania.

Dyskusya w tej sprawie doprowadziła w końcu do przyjęcia wniosku, postawionego przez p. Przyłuskiego: Ażeby wybrać komisya, któraby w imieniu walnego zebrania, udała się do Józefa hr. Mielżyńskiego, w celu skłonienia go, aby wyznaczył fundusz potrzebny dla egzystencji szkoły różniczej.

Do komisji tej wybrani zostali panowie: książę Roman Czartoryski, Buchowski i Bentkowski.

P. Sempołowski odczytał referat o stacyi kontroli nasion w Żabikowie, poczem przystąpiono do wyboru czterech członków Zarządu. Wybrano panów: Wł. Zakrzewskiego, M. hr. Kwileckiego, St. Kurnatowskiego i Tadeusza Chłapowskiego.

Nastąpił potem wybór stałej komisji do rewizji kasy, do której wybrani zostali panowie: Bentkowski, Berendes i Kosiński.

Dr. Łaszczyński miał następnie odczytać: „O racjonalnem zastosowaniu nawozów sztucznych.“

Prelegent podnosi na wstępie potrzebę uregulowania handlu sztucznymi nawozami i oświadcza, że wszedł w stosunki z fabryką „Silesia“, która mu oddała pod nadzór wyrabiane tam mierzwy. Powodowała nim głównie chęć obudzenia konkurencji, jako też pragnienie zaprowadzenia tak koniecznej kontroli przy kupnych nawozach. Pierwszy cel osiągnął zupełnie, gdyż wskutek niżenia cen sztucznych nawozów przez fabrykę Silesia i inne fabryki zmuszone zostały ceny mierzw odpowiednio zniżyć. Co do kontroli, bardzo trudno mu ją wykonywać, z powodu, iż mała tylko część kupujących sztuczne nawozy gospodarzy przysłała mu je do analizy. Mówca ostrzega dalej, ażeby nie żądali zbyt tanich mierzw, lecz główną wagę skierowali na ich dobroć, bo nawozy, za-

wierające dużo cennych pierwiastków, choć na pozór drogie, są stósunkowo najtańszymi.

Przeszedłszy następnie do właściwego zadania, podnosi w długim wykładzie ważność sztucznych mierzw w porównaniu do stajennego nawozu, a postawiwszy za zasadę, że gospodarzowi nie powinno chodzić o to, ażeby produkował dużo mierzwy, lecz dużo taniej mierzwy, twierdzi, że sztuczne nawozy, uwalniając rolnika od potrzeby trzymania inwentarza jedynie dla gnoju, nadto są nieraz tańsze, niż produkcyja mierzwy zwierzęcej. W tym celu radzi przedsięwziąć próby z nawozami sztucznymi na małą skalę. Najbardziej opłaca się używać nawozy w rozpuszczalnym stanie i to szczególnie pod oziminy, gdyż pod jarzyny skutek jest mniej pewny, z wyjątkiem specjalnego nawozu pod kartofle.

Za wyczerpującą tę pracę zgromadzeni przez powstanie wyrażają prelegentowi wdzięczność, poczem ożywiona powstała dyskusya, w której, uznając gruntowność obrobionego tematu, zarzucano jednak autorowi, iż zbyt przecenia ważność nawozów sztucznych na niekorzyść mierzwy stajennej. Działanie ostatniej jest w każdym razie wiele pewniejsze, gdy skutek pierwszych zależy bardzo od wpływów powietrza. Wyrażono też zdanie, iż zamiast sztucznych nawozów korzystniej jest kupować surogaty paszy, przez to bowiem mierzwa stajenna bardzo zyskuje na wartości.

P. J. Stanowski miał potem wykład „O paszytach zwierzęcych i szkodliwym ich wpływie na zdrowie zwierząt domowych, z uwzględnieniem środków zaradczych.“

Zajmującemu temu wykładowi, — przeplatane ciekawymi demonstracyami, przysłuchiwali się zgromadzeni z widocznym zajęciem i w końcu wyrazili prelegentowi uznanie przez powstanie z miejsc.

Przy ostatnim punkcie porządku dziennego: „Wnioski członków“, p. Leon Karłowicz postawił następujący wniosek: „Zgromadzenie zechce uchwalić, ażeby Zarząd Centr. Towarzystwa wpłynął na rząd i prawodawstwo co do przymusowego tępienia myszy.“

A. hr. Bniński oświadcza, iż Zarząd wniosek ten weźmie pod rozważenie.

Dr. Au żąda, nie sformułowałszy wniosku, ażeby na przyszłość Zarząd urządził tak czas obrad pojedynczych wydziałów, by członkowie brać mogli udział w kilku wydziałach i ażeby w tym celu wydziały obradowały nie równocześnie, lecz w różnym czasie.

A. hr. Bniński, odpowiadając w imieniu Zarządu, nie zgadza się na żądanie dr. Au, najprzód z powodu, że czasu obrad wydziałowych nie wyznacza Zarząd, lecz przewodniczący każdego wydziału, dalej zaś, że to wogóle nie jest do przeprowadzenia, chyba gdyby członkowie wydziałów chcieli się wpród zjechać i obradować przed rozpoczęciem walnego zebrania.

W końcu jeden z członków wyraził życzenie, ażeby Zarząd na przyszłość nie wyznaczał walnego zebrania na dni postne, szczególnie sobota już z tego względu jest na zebranie bardzo niestosowna, że księża, mający obowiązki w parafiach, pomimo najszczerszej chęci przybyć nie mogą.

A. hr. Bniński odpowiadając oświadcza, iż Zarząd do tego życzenia się zastępuje; w tym roku dla ważnych okoliczności nie dało się innego dnia walnego zebrania wyznaczyć.

Na tém obrady się zakończyły i o godzinie trzy kwadranse na czwartą wiceprezes p. Kurnatowski posiedzenie zamknął.

(Dokończenie nastąpi.)

Sprawozdanie Dyrekcji Towarzystwa Pomocy Naukowej Imienia śp. Karola Marcinkowskiego za rok 1877.

Na przedwczorajszem Walnem zebraniu Towarzystwa Pomocy Naukowej odczytał poseł Kazimierz Kantak w imieniu Dyrekcji następujące sprawozdanie:

Nie możemy dziś ust otworzyć do Was Szlachetni Panowie, iżby naprzód z głębi duszy wyrażać się nie miał głos żałosci na wspomnienie Meża, którego zgon nieodżałowany nie tylko dla Kościoła i społeczeństwa, ale przede wszystkim dla Towarzystwa naszego niepowetowana stanowi stratę.

S. p. książd prałat Józef Brzeziński zaraz z początkiem Towarzystwa zostawszy gorliwym członkiem i objawiając p. s. p. Karolu Libelcie urząd sekretarza w jego dyrekcji, z taką miłością i z takim poświęceniem a z tak niezrównaną gorliwością pełnił moźolne do urzędu tego przywiązane obowiązki, że wkrótce stał się, jak słusznie mówiono filarem, na którym gmach Towarzystwa spoczywał.

To też niemogło być inaczej, jż że po 30 latach tak moźolnej, żadenmi trudnościami niezrażonej a z równą zawsze ochoczością podejmowanej pracy, s. p. książd prałat Brzeziński na osieroconą przez zgon śp. hr. Macieja Mielżyńskiego godność Prezesa jednogłośnie i z uniesieniem przez członków Dyrekcji wyniesionym został.

A na tém stanowisku już aż do ostatniego technienia życia swego meźnie, rżec można, wytrwał, o losy jego ani chwili troskąc się nie przestając.

Kiedy bowiem siły już go opuszczać zaczęły i kiedy skutkiem osłabienia, dla dobra Towarzystwa, jak mniemał, kilkakrotnie do składania urzędu czuł się powodowanym, to jednak na usilne prośby Dyrekcji, która nawet z imieniem jego, jako z firmą wysoce zasłużoną a w całym kraju powszechnie znaną i szanowaną, właśnie dla dobra Towarzystwa, rostać się nie chciała i nie mogła, w imię dobra publicznego, z zaprzaniem się własnych dolegliwości śmiertelnych, wiernie na posterunku swym dotrwał.

Stał się tym sposobem książd prałat Józef Brzeziński tradycyją żywą dziejów naszego Towarzystwa, arką przymierza między dawnymi a nowymi jego laty, istną wyrocznią, na którąś z otuchą i ufnością i zawsze z skutkiem pożądanym w razach wątpliwych spozierać byli nawykli.

Był on zaraz z początku Towarzystwa fundatorem owej jego procedury biurowej, która na kształt karności wojskowej, w karbach utrzymując rozgależony bieg jego czynności, sprawczynią jest trybu normalnego, w którym niezachwiane sprawy te się toczą i przyczyną owej czer-

stwości zdrowia, którą organizm Towarzystwa cieszyć i szczerzyć się dotąd nie przestaje. On też porządku tego najskrupulatniej był przestrzegaczem, on najuczciwiej onego stróżem.

Najtrudniejsze i najmoźolniejsze prace w Dyrekcji on podejmował; a wykonywał je z pilnością, z dokładnością i ze ścisłością, która, gdy dzieło ukończył, jemu zawsze najwyższą sprawiał radość, członków Dyrekcji zaś w zdumienie nieraz wprawiała i do najwyższej zawsze pobudzała wdzięczności.

Dodajmy do tego ową niezrównaną dobroć serca, owę rzadką w obejściu uprzejmość, którą wszystkich ku sobie pociągał, wszystkich w sobie jednoczył, a przynajmniej, że śp. książd prałat Brzeziński, osobistością swoją nadając zarządowi naczelnemu Towarzystwa ową jedność technienia, bez której pomysłu nie w działaniu zbiorowym być nie może, jeszcze i przez te przymioty duszy swojej w wysokim stopniu do dobra Towarzystwa się przyczyniał.

Można więc dziwić się, że w chwili zgonu takiej osobistości, że w chwili uronienia na zawsze tak wielkiej, tak niepojętych siły i działalności, na widok obszarów nieprzepranych pracy, które po nim naraz pustkowiem stały, serce nam się ścisnęło, i że głęboka, niewysłowna ogarnęła je żalność?

Można też dziwić dziś, kiedy z okazji obytego dopiero nabożeństwa żałobnego, kiedy przy otwarciu posiadania niniejszego, strata nasza w całej wielkości na myśl się nasuwa, że w chwili tej wezbrane uczucia nasze natęczyły wyrazu się swego domagają?

Owszem, Panowie, sądzimy iż jest nawet obowiązkiem naszym, byśmy sprawie żalu tego, na czele spraw wszystkich dzisiejszych położyli, i byśmy, dając folę uczuciom własnym, podali oraz Towarzystwu całemu, a mianowicie Wam, Reprezentantom tego tu obecnym, sposobność do wynurzenia uczuć, które w tej chwili wszystkich nas spodem tak żywo przejmują, To też nie wahamy się, w chwili kiedy postać dostojnika zgasałego właśnie w całej pełni zasług i chwalej najwięcej w pamięci się naszej przesuwa, wewać Was, Szlachetni panowie, iżbyście, wraz z nami z miejsc swoich powstawszy, świadkami być zechcieli położenia pamiętki, którą w krótkich, ale złotem uczuć naszych, skróślonych wyrazach: „Cześć jego pamięci“, na czele rocznego sprawozdania niniejszemu zamieszczamy. (Tu obecni powstają z miejsc.)

Nie przestawał zgłaszać przewodnik nasz na lożu boleści jeszcze troskąc się o losy Towarzystwa, tego dziecka, które przez połowę życia swego z taką miłością hodował; a kiedy pomysłu o stanie jego odbierał wiadomości, to rozradowanem obliczem, gdyż władzę mowy już był utracił, jeszcze znać dawał, jaką one były mu osłodą w cierpieniach jego fizycznych. Niestety nie było mu już danem, iżby dziś wraz z nami cieszyć się mógł widokiem pomysłu staau Towarzystwa w całości, do którego skreślenia niniejszem przystępujemy.

Zaczynamy od owoców, które Tow. w roku ubiegłym z pola swej pracy zebralo.

Panowie! Zwykliśmy byli dotąd mawiać, że Tow. Pomocy N. Im. K. Marcinkowskiego głęboko zapuściło korzenie swoje w świadomości i uczuciu społeczeństwa naszego. Dziś wszakże już powiedzieć o niem możemy, że w okazałe wyrosło drzewo, które bezustannie obfitym okrywa się owocem: jednym dojrzałym, który na zasilek wstępujących sił społecznych odchodzi, drugim na dojrznię, który na drzewie pomocy nadal pozostaje, trzecim w zawiązku, który się tam dopiero uwiązuje. W roku ubiegłym, jako owoc całkowicie dojrzały, odhodowało Towarzystwo 17 młodzieńców, którzy, ukończywszy nauki po największej części w szkołach rządowych, tudzież chlubnie odbywszy przed władzami rządowymi najwyższe w zawodach swoich popisy, wyszli z poręki naszej na usługi tej społeczności, która z takim zachodem i z tak wielkim nakładem ich popierała. Było między nimi: lekarzy i budowniczych po 2, nauczycieli gimn. 5, naucz. element. 10, agronomów, gorzelanych, kupców i referendaryuszów po 1. 90ciu zaś innych stypendyatów za pomocą Towarzystwa posunęło się w roku ubiegłym na wyższy szczebel wykształcenia; a 7 tylko było takich, którzy jako mdły owoc z drzewa pomocy naszej przed czasem opadli. Niestety, śmierć i choroba zabrawały nam także 4 pełnych nadziei młodzieńców, z pomiędzy których bez boleści wspomnieć tu nie możemy o śp. Fr. Staniewskim, stypendyacie imienia prof. Wawnowskiego, rokującym wielkie nadzieje w zawodzie filologicznym, tudzież o ś. p. Anicocie Jezierkim do równych upoważniającym nadziei w zawodzie budownictwa; obaj znajdowali się już na samym końcu zawodu swego naukowego. Toż samo powiedzieć przychodzi o Ludwiku Milewskim, tudzież o Janie Zaparcie, który chlubnie ukończywszy nauki w gimnazjum Ostrowskim, za poradą naszą jął się zawodu stolarstwa, a gdy najchlubniejszą zjednał sobie już uznanie właściciela i przełożonego fabryki, choroba piersiową dotknęła, od ukończenia nauki stanowczo został wstrzymanym.

Reszta z liczby stypendyatów zeszłorocznych, wybrawszy już fundusz dla siebie wyznaczony, albo o własnych siłach nauki kończy, albo znalazłszy inne źródło pomocy, za pomoc naszą podziękowała; albo też nie opowiedziawszy się, z niższych szczebli naukowych wprost do zawodów praktycznych przeszła.

Ogólna liczba stypendyatów w roku ubiegłym wynosiła 150. Jest to zaiste użatek w zeszłorocznem żniwie wcale pokąszy, a to płonów lat dawniejszych bynajmniej niepośledniejszy. I to nie tylko co do liczby, ale i co do wartości.

Wszyscy bowiem stypendyaci Towarzystwa wogóle, pokonywając meźnie i ochoczemu trudności, jakie stawiają im już to język wykładowy, już też dżiż wyższy wymagały w przedmiotach naukowych stopień, a nakoniec brak jakiegokolwiek poparcia lub orzeźwienia żywiołem swojskim na ciernistych drodze nauki, chlubnie przed innymi uczniami pod względem naukowym się odznacali. Dowodem czego są: i zaświadczenia pro stipendio, między którymi nie rzadko zdarzały się ze stopniem summa cum laude; i świadectwa szkolne z najlepszymi cześcokróć predykacjami, i promocyje, i pochwały, i polecenia, które nas, mianowicie z niektórych szkół i uniwersytetu wrocławskiego od profesorów i rektorów niejednokrotnie dochodziły.

A jak o nauce, tak i o zachowanie się stypendyatów wogóle dobre tylko dać możemy świadctwo.

Jedna tylko była w roku ubiegłym chwila, gdzie pod tym względem dobra o nich opinia na szwank została narazona. Naraz bowiem w pismach publicznych podniosły się pojedyncze głosy, następnie ogólna wniosła się zwzawa, a ztąd w zgromadzeniach powiatowych zastrzyły się rozprawy i protesta, które w formie już to ogólnych uchwał, już też osobnych wniosków, do Dyrekcji wystosowane, przedstawiały stan i usposobienie stypendyatów Towarzystwa, mianowicie pod względem religijnym i kościelnym, nie tylko jako opakany, ale wprost jako obrażający uczucia i przekonania wielkiej liczby darodawców i członków Towarzystwa.

Wszakże po ścisłym zbadaniu rzeczy okazało się, że zle, o którym była mowa, nie miało ani tej rozległości, ani tego stopnia doniosłości, ani też prawdy, jakby z rozgłosu sądzić było można; i że w szczególności nie tyle do aktualnych stypendyatów Towarzystwa, ile raczej wogóle do młodzieży uniwersyteckiej się odnosiło.

To też Dyrekcya, stósując środki swe nie do rozgłosu publicznego, ale do rzeczywistego stanu rzeczy, (w aktach swoich udokumentowanego), postanowiła: w obecnym przypadku uważać przerażenie, jakiego z groźnie odzywającej się opinii, doznali ci, którzy się do winy poczuwali, za dostateczne postępek ich skarcenie; co do przyszłości zaś uchwalila dodać do warunków, pod jakimi stypendyaci pomoc odbierają, z kardynalną zasadą pedagogiki zgodną przestrożę. Więcej w sprawie tej Dyrekcya uczynić nie chciała i nie mogła. Wychodząc bowiem z tego przekonania, że młodzieży do szkół lub instytucyj pu-

blicznych uczęszczającej od wpływów atmosfery, w której żyje i w której na przyszłość żyć jej przypadnie, całkowicie oddać niepodobna, sądziła, że po zrobieniu tego, co w ludzkiej jest mocy, resztę losów posiewu poruczyć raczej należy opiece Opatrzności i polegać z ufnością na słowach Pisma, które mówi: „Spiritus fiat, ubi vult!“

Oprócz epizodu tego zachowanie się i usposobienie stypendyatów Towarzystwa, zależne zresztą głównie od przysposobienia domowego, z małym chyba wyjątkiem nie tylko wogóle było dobre, ale w wielu razach było nawet wzorowe.

Więć i pod tym względem, nie licząc małych wyjątków, z pociechą patrzeć możemy na ogólny stan Towarzystwa, na dobroć i obfitość owoców, jakie w roku ubiegłym za staraniem Waszém wydało.

Przystępujemy z kolei do zdania sprawy ze stanu i administracyi funduszy, tj. środków, za pomocą których powyżej określony rezultat pomysły osiągnęliśmy. Płynęły one, jak zwykle z trojakiego źródła rodzaju: ze składek stałych, z darów nadzwyczajnych i z funduszy tak zwanych żelaznych, — a płynęły w roku ubiegłym niemiędlie obficie, jak lat poprzednich.

Składki roczne, lubo płynęły korytem swoim zwyczajnem nieco leniwo, a niekiedy z wielkim oporem a przeto i z wielkiem czcigodnym panów skarbników utrudnieniem, wogóle jednak oczekiwania naszego nie zawiodły.

Co z jednej strony ubywało, to przez ofiarności gorliwość z drugiej strony się nagradzało. Cośmy stracili przez śmierć lub podpadłość jednych, to odzyskaliśmy przez przystępowanie na nowych członków Towarzystwa drugich obywateli. Co uszczerbek sprawiło w kasie przez zniżenie składek lub umorzenie zaległości jednych, to powetowało się przez dobrowolne podwyższenie składek, lub dobrowolne spłacenie zaległości drugich członków. Co nakoniec upadło przez oziębłość, lub przez korzystanie ze sposobności do wycofania się z dobrowolnie wziętego na siebie obowiązku, to nagrodziło się przez ofiarności np. takich, którzy, przagnąc nienaruszonemi mieć składki, jak w powiecie Chodziejskim, obmyśliłi osobny fundusz na opłacanie portoryów i innych kosztów pobocznych, — a składki roczne w całkowitości do kasy Towarzystwa odsyłałi.

Takiemu to poświęceniu się obywatelskiemu, Panowie, takiej powszechnie uznanej gorliwości, mianowicie panów podskarbi powiatowych, zawdzięcza Towarzystwo, że składki zeszłoroczne w sumie nie tylko składkom roku poprzedniego odpowiadały, ale nawet ją nieco przewyższyły; wyniosły bowiem razem: 23,535 m. 70 f.

A płon ten, jak się z raportów rocznych okazuje, niechybnie byłby jeszcze obfitszym, zaległości znacznie byłyby mniejszymi, gdyby w niektórych powiatach i większa okło sprawy tej panowała była gorliwość, i łatwiejsza obmyślana była do składania ofiar sposobność.

Opóźnianie się, tęskliwie częstokroć wyglądanej przez nas nadsyłki składek i w tym roku znowu w rozpaczu niekiedy stawało nas położeniu. Fundusz obrotowy nieraz już się wyczerpywał, inne zasłiki kasy także ustawały, chwila koniecznych wypłat kwartalnych już się zbliżała, błagalne prośby stypendyatów o rychłe nadesłanie pomocy nadchodziły, a spodziewanych składek, jakby urzeki, ani wrzeć!

To też, w chwilach takiej posuchy, gdy dar jaki nadzwyczajny nadchodził, stawał się dla nas istną rosą ożywczą i do dalszego istnienia nadzieją. Więć też nie znajdujemy słów dość stósownych na wyrażenie w imieniu Towarzystwa, oraz młodzieży, pomocy od nas wyczuwającej, uczuć wdzięczności dla tych instytucyj i osób, które takimi darami nadzwyczajnemi kasę naszą w roku ubiegłym zasyłały.

Do tych dobrodziejów Towarzystwa w szczególności należą:

Wiernie nam od początku a zawsze gorącą przychylnością dla sprawy Towarzystwa odznaczające się Koło Towarzystwa Poznańskie, które w roku ubiegłym nadesłało 253 m.: Poznańska spółka Bazarowa, która również szlachetnem wiedziona uczuciem zasyłała kasę naszą darem 3,000 m. Towarzystwo młodych przemysłowców poznańskich, jako też Towarzystwo podobne z powiatu obornickiego, zaofiarowały z przedstawień amatorskich dochód, pierwsze w ilości 50, drugie w ilości 75 m. Włocianie z powiatu krotoszyńskiego, biorąc udział w zgromadzeniu powiatowem Towarzystwa, złożyli dla niego ofiarę w ilości 6 m. 50 f. Nakoniec Szanowne Redakcyje dwóch większych pism naszych publicznych wyjednaly u nakładczych pism tychże obniżenie kosztów insercyi od obwieszczeń naszych, jedna o 50 druga o 20%; a prócz tego odsyłały one do naszej kwoty w miejsce powinowatych noworocznych u siebie złożone.

Co atoli względem przyszłości Towarzystwa największą napętnia otuchą, co najwięcej za serce chwytła, to owa ofiarność i szlachetność, z jaką czuli na dobro publiczne obywatele w zgnękanem społeczeństwie naszym ofiary większe w charakterze funduszy wieczystych na rzecz Towarzystwa składają.

S. p. ks. dziekan Theinert z Goniembi w roku ubiegłym na fundusz żelazny Towarzystwu naszemu znowu 3,000 m. przekazał. S. p. dr. Alfred Żółtowski z Drzewic, w głębokiem uczuciu zżawienności instytucyj naszej, przekazał jej fundusz wieczysty w sumie 6000 m. Podobnie zasyłała kasę naszą: ś. p. Józef Stawiecki ofiarą 315 m. 74 f. S. p. Marya Preibisz sumą 200 m.: ś. p. profesor emeryt Józef Kalasanty Jakubowski oblięgacy powiatową z kuponami na 600 m.; a prócz tego listem gruntowym na 750 m., które do kasy naszej z woli jego złożył Wny Krakowski, rendant tutejszego Ziemstwa kredytowego. S. p. Józef Chęłkowski, przekazał nam gotówką 3,000 m. Jmć ks. proboszcz Kłonecki, niemniej dr. Roman Szymański, każdy po jednej akcji banku włociańskiego na takiż cel złożył. Towarzystwo różniczo-przemysłowe Gostynińskie powiększyło zasoby nasze funduszem zebranym przy sposobności jubileuszu 25letniego istnienia swego, wynoszącym 300 m. Podobnie komisya trudniaca się utworzeniem pamiętki 300letniego istnienia tutejszego gimnazjum Sw. Maryi Magdaleny przekazała z funduszu swego sumę 600 m. Wychowawcy byłego zakładu ś. p. ks. Prata Kozmiana fundusz jego imienia pomnożyli sumą 793 m. tak, iż obecnie wynosi on 9,000 m. Nakoniec szczerzy zwolennik i wielki wielbielcy Towarzystwa naszego, Jmć ks. proboszcz Kieleczyński z Czerlejana, złożył w ofierze na fundusz wieczysty 3000 m.; osoba zaś niechęć być nazwaną złożyła do kasy naszej 15,000 m. z tēm przeznaczeniem, że przewija od sumy rzeczonyj, póki darodawca żyć będzie, jemu, po jego śmierci zaś Towarzystwu naszemu służyć będzie.

Panowie! Zdaje się, iż na wspomnienie imion osób około dobra Towarzystwa tak bardzo zasłużonych zechocicie, jako reprezentacya jego, przez powstanie z miejsc swoich okazać część i wdzięczność, jaka im się za tak hojne dary od Towarzystwa słusznie należy. To też Dyrekcya z obowiązku swego do wyrażenia holdu tego dla nich niniejszem Was wzywa. (Tu obecni powstają z miejsc.)

Zdawaćby się mogło, że dochód ze źródeł wymienionych, tak hojnie płynący, powinienby potrzeby naszej pomocy całkowicie już zaspokajać. Tymczasem, daleko nam jeszcze do tego celu! Dochód ogólny bowiem w roku ubiegłym, aczkolwiek wynoszący 43,158 marek 19 fen., z dodaniem nawet 3,000 marek z rewanentu na awans przeznaczonych, ledwo starczył na pomoc dla 150 stypendyatów, podczas kiedy liczba kwalifikującej się do niej młodzieży wynosiła 238. Ośmdziesiąciu ośmiu aspirantów, młodzieńców z napiękniciem do pomocy naszej kwalifikacyą musiło przeto pozostać bez uwzględnienia!

(Dokończenie nastąpi.)

Dodatek.

skiej na konsumpcję do 1 września są zaspokojone, ponieważ na teraz oczekiwane dowozy pszenicy z morza Czarnego na takowe będą wystarczające i oczekiwać należy czasu, w którym przypuszczenia te ziszczyć się mogły, obecnie jednak główne targi Anglii tego tygodnia były tak rodzaju słabe, że usposobienie żadnego nie miało obrotu które także na mniejszych targach było widocznem.

Powietrze w Anglii jest dotąd łagodne na przemian deszczami połączonymi, a ztąd wilgotne, oziminy tamże są nader piękne, że spodziewać się należy, że mroz późniejszy który takowym mógłby zaszkodzić - po tak łagodnym powietrzu nie nastąpi.

Dowozy pszenicy obecnej są widocznie znaczne, których większego rozmiaru w krótkim czasie dlatego się spodziewają, ponieważ dla tak łagodnej zimy także wschodnie porty rosyjskie niezadługo nader wcześniej z lodu zwolnione zostaną; tym więc podobne zdania wstrzymują mylnym angielskich od nowych zakupów pszenicy obecnej i pozostają bezczynnymi również z tej przyczyny, że przez poprzednie zakupy w potrzebie swe są zaspokojeni. Pomimo jednak, że targi obniżają o 1 do 2 szyl. notowały, pozostały takowe jednak bez obrotu a ztąd pszenica angielska przy słabym dowozie po niższych cenach oddana być musiała.

Dowóz pszenicy angielskiej wynosił w upłynionym tygodniu 42,496 kwartarów w cenie przeciętnej po 51 szyl. 3 ct. przeciw 40,096 kwartarom w cenie przeciętnej po 50 szyl. 11 ct. w tygodniu poprzednim a około 42,722 kwartarów w cenie przeciętnej po 50 szyl. 1 ct. w tymże tygodniu roku zeszłego. Import zaś obecnej pszenicy i maki wynosił w upłynionym tygodniu dnia 23 lutego znow 1,313,000 ctr. pszenicy, 222,570 ctr. maki przeciw 842,948 ctr. pszenicy, 232,756 ctr. maki w tygodniu poprzednim a około 551,895 ctr. pszenicy, 102,643 ctr. maki w tymże tygodniu roku zeszłego.

Dowozy pszenicy i maki wynoszą w tym roku o więcej jak połowę przeciw zeszłemu roku, gdy jednak jest do uwzględnienia, że obecnie tylko połowa pszenicy do portów Anglii aniżeli w tym czasie roku zeszłego jest w podróży, z której do 28 lutego tylko 1,122,000 kwartarów pszenicy, płynię w których z samej Kalifornii 701,000 kwartarów przeciw 1,041,000 kwart. pszenicy, w tygodniu poprzednim a około 1,858,000 kwart. pszenicy w równym czasie 1877.

Porty atlantyckie Ameryki wykonują swe tygodniowe odсылki pszenicy do Europy w równym stosunku ostatniego czasu i eksportowały na nowo w tygodniu 6 marca ukończonym 145,500 kwart. pszenicy przeciw 15,000 kwart. w tymże tygodniu 1877, z Kalifornii samej wyładowano na nowo w tymże tygodniu tylko 11,000 kwart. przeciw 45,000 kw. roku zeszłego. Z przybyłych do wybrzeża Anglii ładunków pszenicy był obrot nader utrudniony, na które małażnaczą chęć pokupu pomimo obniżki 1 szyl. była. Na przybyłe obecnie do wybrzeża Anglii ładunki pszenicy okazały się obrot również trudny, na które mało chęci pokupu przy obniżce 1 szyl. się okazało.

Do 2 marca pozostały przy spokojnej tendencji 32 ładunki pszenicy u wybrzeża niesprzedane.

Łondyn był tak w poniedziałek jak środek tego tygodnia w słabym usposobieniu i bez obrotu przy obniżce o 1 do 2 szyl. za kwart. aniżeli przed ósmiu dniami, a sprzedaż na nowe ładunki nie były do wykonania. Dowóz pszenicy był w tygodniu ostatnim nieznaczny i wynosił 39,010 kwartarów pszenicy przeciw 43,903 kwartarom tygodnia poprzedniego. Liverpool donosił od wtorku obniżkę o 1 do pen. Hull i Leith o 1 szyl. na kwart.

terze, lecz bez interesu. Nowy York obniżył się wczynie tak na pszenicę jak mąkę w tym tygodniu. Francja pozostała bez zmiany, także Paryż na pszenicę i mąkę. Belgia nie doniosła znacznej zmiany, okazywała jednak więcej chęci do kupna. Holandia pozostała także bez zmiany i bez obrotu. Ren słaby. Kolonia na terminu ustępna, tymczasem targi południowych Niemiec i Austro Węgier były nieco stałe, gdy Berlin pozostał bez obrotu w tym tygodniu z obniżką na pszenicę o 3/4, na żyto 1 do 2 marek.

Nasz targ ucierpiał także w tym tygodniu dla ogólnego obrotu zagranicy najpszenicy. Eksporterzy nasi okazywali wprawdzie w poniedziałek chęć korzystania z donośnych dowozów i odpowiedniego wyboru w gatunkach dla obładowania koniecznych parowców, i płacili również ceny niezmiennie, tymczasem usposobienie i chęć pokupu codziennie stały się węższe wskutek niepomysłnych depesz z zagranicy, dla czego ceny nasze od dnia do dnia do 8 marek przeciw tygodnia zeszłego się obniżyły przez ogólny średni i podjęcie nie były uwzględniane.

Dowozy pszenicy ruskiej były w tym tygodniu doniosłszy w gatunkach różnych, jednakowoż gatunki czerwone mało miały popytu co do obniżki cen takowych było powodem; jasne i białe party chętniejszych miały odbiorców, pomimo że i za takowe zeszłotygodniowe ceny niemożliwie było osiągnąć. Żyto miało tak na eksport i konsumpcję w każdym dniu chętny pokup, ceny także w porównaniu do zeszłotygodniowych się utrzymały. Dowóz jednak jest słaby, i osiągały gatunki piękne i ciężkie wyższe ceny od gatunków lżejszych. Jęczmień w gatunku dobrym pokup dobry. Groch do gotowania poszukiwany.

Placono w końcu za tonę z 2000 funt. celnych:

P s z e n i c a.				
Marek	196—198	przy	126—128	funt. hol. za jarą,
„	217—223	przy	125—129	funt. hol. za szklistą,
„	222—233	przy	127—130	funt. hol. za wys. - pstrą i szklistą,
„	172—223	przy	118—126	funt. hol. za ruską,
„	218—220	przy	121—126	funt. hol. za sandomirską,
„	220—240	przy	—	funt. hol. za białą.
Z y t o.				
„	134—143	przy	—	funt. hol. za krajowe,
„	129—132	przy	—	funt. hol. za ruskie.

"	134-143	przy	—	funt. hol. za krajowe,
"	129-132	przy	—	funt. hol. za ruskie.

"	152-167	przy	—	funt. hol. za duży,
"	136-146	przy	—	funt. hol. za mały,
"	120-145	przy	102-111	funt. hol. za ruskie.

Groch do gotowania 130-148 m Wyka 126 marek.

Konieczna czerwona 90 m., szwedzka 160 m., biała 110-130 m. za 100 kilo.

Banknoty rosyjskie 223.15 marek za 100 rubli sr.

Baranowski i Sp.

GIEŁDA.

Poznań, dnia 12 marca 1878.

Żyto, (za 20 ctr.) — wypow. — ctr. cena wypow. — na styczeń — styczeń-luty — luty-marzec, marz.-kwiecień — kw.-maj — mar.

Okowita, (z beczką) pr. 100 l. Tralles. Wypowiedz 0,000 — litr, cena wypowiedziana 50,10 na list. — grud. — styczeń — luty — marzec 50,10 — kwiecień — maj — kwiecień-maj 50,80, czerwiec 51,70, lipiec 52,40 sierpień 53,10 marek.

Okowita w miejscu (bez beczki) 50,10 marek.

Ceny ziemiopłodów na targach zamiejscowych.

Wrocław 11 marca.

Siemie konieczny, czerwone spok., posied. 29 — 34, średnie 37-41, piękne 46,00-49,00, najp. 51,00-53,00 m., białe niżej, psł. 38-41, średnie 48-54 piękno 60-66, najp. 70-76 mrk.

Zyto: (za 2000 funt.), rizej, wyp. — cent. na upł. wypow. — marzec i marzec-kwiecień 133,50 żąd. kwiec.-maj 133,50 plc., — żąd., maj-czerw. 135,50 żąd., czerw.-lip. 137,50 żąd., lip.-sierp. — żąd.

Pszenica: 193 żąd., kwiec.-maj 198 żąd., wyp. — Owies 119 żąd., kwiec.-maj 122, — żąd., maj-czerw. 125, — żąd., czerw.-lipiec — żąd., wyp. — c.

Olej rzepiowy: stałe, wypowiedz. — cent. w miejscu 69 żąd., marzec 67, — żd., 66,50 plc., marzec-kw. 67 żąd., kw.-maj 66,50 ż., maj-czerw. 67 żąd., czerw.-lip. sierp.-wrzesień — wrzesień-paźdz. 64,50 żąd., 64, — plc.

Okowita: stałej, wypowiedz. — litr., marzec i marzec-kwiecień 50,50 — plc., kw.-maj 50,70 — plc., — żąd. lip.-sierp. 53, — żąd., sierp.-wrzesień — plc.

Ceny targowe w Wrocławiu z dnia 11 marca 1878.

Postanowienia miejskiej deputacji targowej.	Za 100 kilogramów					
	ciężki naj-wyż.	ciężki naj-niż.	średni naj-wyż.	średni naj-niż.	lekki naj-wyż.	lekki naj-niż.
Pszenica biała nowa	19 80	19 50	20 60	20 10	18 80	17 50
„ żółta „	19	18 70	19 70	19 50	18 50	17 50
Żyto nowe	13 70	13 20	12 90	12 70	12 50	12 10
Jęczmień stary	—	—	—	—	—	—
„ nowy	16 30	15 60	15 10	14 60	14 30	13 50
Owies stary	—	—	—	—	—	—
„ nowy	13 60	13 20	12 90	12 40	12	11 60
Groch	17	16 30	15 80	14 90	14	13 80

Postanowienia komisji handlowej.	T O W A R		
	piękny	średni	pośledni
Siemie lniane . . . 100 kilogr.	25	22	19
Rzep zimowy . . .	30	50	27
Roepik zimowy . . .	28	50	25
Rzepik latowy . . .	27	50	24
Lnica . . .	23	50	20

Cena wypowiedziana na 12 marca: żyto 133,50 mrk. pszenica 193 — m., jęczmień — m., owies 119 — mk. rzep — m., olej rzepiowy 68, — okowita 50,50 marek. Notatka giełdowa spirytusu kartofli. za 100 lit. 100 pte. tral. w miejscu — żąd., — pl. Konieczna do siowu, czerwona niezm. za 50 kilogram. 40 — 45 — 50 marek; biała wyżej, 42,50 — 68 marek.

Makuchy rzepiowe słabo, za 50 kil. Makuchy siem. niezm., za 50 kil. Żubin niżej, żółty 9,20-10,40-11,20 9-10-10,40 m.

Tymotka stała, za 50 kilogr. 17-20 — Perki: za mirch (2 nowe szefel cz. naj. 2,50-3,60 m., posł. 2, — 2,50 za szefel 7 1,25-80 m., posł. 1-1,25 m., za litr 0,03 Siano za 50 kil. 2,40-2,89 m.

Słoma 19, — 20,00 mrk. za kopę 60 kil. Mąka stała, za 100 kil. Pszenica 28, — Rżanna piękna 21,25-22,25 marek. Rżanna 20,75 marek. Osucie rżanne 9,60-10,50 marek pszenne 8-9 marek.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego

Berlin, dnia 11 marca 1878. (Kursa kołowa)

Pszenica słabo	Kwiecień-maj	201,50
Maj-czerwiec	205,50	
Żyto słabo		
Marzec		
Kwiecień-maj	144, —	
Maj-czerwiec	142,50	
Olej rzep. słabo		
Kwiecień-maj	66, —	
Wrzes.-paźdz.	64,40	
Okowita stała		
w miejscu	52,30	
Marzec-kw.	52,20	
Maj-czerwiec	52,40	
Czerw.-lip.	53,60	
Owies		
Kwiecień-maj	137, —	
Wypow. żyta	000	
Wypow. okow.	10,000	

Pszenica słabo	Wiosna	204,50
Maj-czerwiec	206, —	
Żyto stałe		
Wiosna	139,50	
Maj-czerwiec	140,50	
Olej rzep. potw.		
Kwiecień-maj	68, —	
Wrzes.-paźdz.	64,75	

Berlin, 11 marca 1878. (Kursa kołowa)

March. Pozn. kolej	18 40	L. z. ros. ziem.
Prioritet	78 75	Pols. 5% listy
Kol. Mind. kolej	92 50	Pozn. bank. por.
Reńska kolej	106 25	Kwilecki Potoch
Gornoslaska	121 50	Pozn. sprit. akc.
Austr. półn.-wsch. k.	187 75	Bank rzeszy n.
Kol. Rudolfa	49 75	Diskont. udział
Austr. banknoty	170 90	Szlask. stow. bank
Austr. renta złota	63 60	Centralb. f. indst.
Ros. Ang. poz. 1871	84 50	Laurahütte zast.
— poz. prem. 1863.	163 10	Pozn. 4% list.
Weg. asyg. skar. 9%	101 25	Pozn. renta 4%

„Szani Duchowienstwu i wszystkim tym, którzy przez liczny i szczerzy współdział przy pogrzebie naju-chańszej matk. w smutku ulgę nam przynieśli, składamy w imieniu całej rodziny serdeczną podziękę. (426) Julian i Józefa Affeltowicz, Poznań, 12 marca 1878.

Aukcja!

Na dniu 27 marca rb., będą, od godziny 10 rano począwszy, na probostwie w Brudni wszelki żywy i martwy inwentarz przez publiczną licytację sprzedawał. Brudnia pod Gniewkowem.

Klimka

(413) dzierzawca.

A. Spiro

księgarnia w Poznaniu, naprzeciw zegaru pocztowego poleca po bajecznie niskiej cenie: Syrokomla. Dramata. 2 tomy (2 tal. za 25 sgr.

Syrokomla. Gawędy i rymy ulotne (4 tomy) (4 tal.) za 1 tal. 15.

Pol. Pachole hetmańskie. 2 tom. z rycinami (5 tal.) za 15 sgr.

Obrazy historyczne dawnej Polski (22 1/2 sgr.) 7 1/2 sgr.

Wermonty — historya literatury francuskiej (3 tal.) 25 sgr.

Obraz dawn. Wielkopolski 5 sgr.

„ „ „ Małopolski 5 sgr.

„ „ „ Litwy 5 sgr.

Wianek. Powieści dla ludu 2 tomy 7 1/2 sgr.

Cztery powieści 5 sgr.

Pamiętnik obłączenia Częstochowy 5 sgr.

Wzory przykładności. 5 sgr.

Maryi Ludwici 2 tomy (3 tal. 25 sgr.

Pamiętnik Fryderyka II (22 1/2 sgr.) 7 1/2 sgr.

Haselbach. Poradnik dla owczarzy (32 1/2 sgr.) 7 1/2 sgr.

Konieczne w czasie postu jako poradnik przy wydzielaniu dyspozycji w kuchni.

Kuchnia Postna

zawierająca 255 dyspozycji obiadów i kolacji, zastosowanych w różnych okolicznościach a nawet do suchego postu

przez Maryę Szeńska. 238 str. Cena 1 Mrk. 50 fen., opr. 1 Mrk. 75 fen. polecają

M. Leitgeber i Sp.

Bien ressemblant le portrait du pape Léon XIII

vient de paraître et est à fournir par la librairie Goerlich & Coeh à Breslau. (394) Une photographie après l'original: en grand fol. prix 15 Mr. en cabinet prix 1 Mr. 50 Pf. en visite prix 75 Pf. D'autres reproductions se vendent à 1 Mr. et à 50 Pf.

Ważne dla cierpiac. na ból zębów!! Antiodontalgina

J. W. Beck Kropki te usuwają niechybnie każdy ból zębów, jako też fukusy, zaoobio-gając przytem dalszemu psu ciał zębów Flak. osobno 1 mrk. w pudełeczku nr. I i II 1 mrk. 50 fen.

CAMPION. Balsam ten usuwa głuchotę, która nie pochodzi od urodzenia, jako też strzyk-kania, szum i ciecz nieprzyjemna wypływająca z ucha Flak. 1 mrk

Balsam przeciw reumatyzmowi Jedyny środek przynoszący ulgę cierpiącym na reumatyzm, podagrę i puchlinę. Flak. dostać można w aptece Elsnera i J. Sobieckiego w Poznaniu, w Wrocławiu u aptekarzy E. Steer-mer Ohlauer Str. 24/25 i B. Fiebag ul. Fryderykowska 51, w Bydgoszczy u Hegewalda, w Głacu u H. Friede-mann, w Krotoszynie u P. Kusche-ke w Środzie u Radziejewskiego i u kapca Madalińskiego w Śremie. (172)

Dach na kościele świętego Wojciecha ma być przełożony resp. naprawiony. Majstrów dekarzskich, którzyby pracy tej podjąć się chcieli uprasza się o zgłoszenia do Dozoru ko-ścioła sgo Wojciecha najpóźniej do dnia 1 kwietnia 1878. (432) Tuszewski, przewodniczący.

Fabryka H. Cegielskiego w Poznaniu buduje obecnie i poleca lekką dużo przerabiającą, a przytem pro- stą i taną (431)

żelazną islandzką prasę torfową do pędzenia za pomocą lokomobili.

Mocne półbiałe szkło do inspektów

poleca (312)

A. HYRSZFELD

Wrocławska ulica nr. 21.

handel szkła, szklarnia, oprawa obrazów.

Szanownej Publiczności miasta Poznania i W. Ks. Pozn. donoszę niniejszem umiżenie że tu przy Podgórnjej ulicy nr. 14 za-łożyłam na własny rachunek

handel machin do szycia

i polecam nowe ulepszone (1263)

Singer'a maszyny familijne

kompletne po 108 mrk., jako też Mansfeld'a

maszyny słupkowe, maszyny słupkowe Ho-wego, Cirkular-Elastic, cylindrowe Singera

po jak najtańszych cenach. Zezwala się na zaliczki a repar. wykonuje się prędko i dobrze

Z poważaniem

ANNA SCHOLZ,

Podgórna ul. 14, dawniej Wilhelm. ul. 25.

Zakład urządzania wodociągów i fabryka wyrobów mosiężnych

St. Ofierskiego Rynek 1617

poleca szanownej publiczności do zaprowadzania (733)

wodociągów, łązienek, wodotrysków, kłoseł i pomp

w wszystkich gatunkach, jako też wyroby mosiężne do gorzelni

browarów itd. Obicia mosiężne do drzwi i okien podług najno-

wszych wzorów. Wszelkie zamówienia miejscowe i zamiejscowe

uskuteczniają się pod gwarancją natychmiast.

Nakładem i czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu.

Portrety Jego Świętobliwości Ojca LEONA XIII

podług fotografii z Rzymu odebranej wyjdą w tych dniach mo- druk czarny na welfinowym papierze z poddrukiem wielkości 41 a 1 mrk., druk olejny kolorowy na czarnym lub białym tle a 75

Obrazy Gietrzwałdzkie

podług r. sunku osobiste w Gietrzwałdzie zrobione nowe wy- olejny na czarnym tle. Objawienie N. M. P. cena 75 fen., N. M. sławi źródło w Gietrzwałdzie cena 60 fen., małe pojedyncze 100 eg- dwójno z Różaneem tak jak go w Gietrzwałdzie odnawiają 4,50 m. dlarzom rabat.

T. SZULC

Zakład litograficzny. Poznań, Wrocławska ul.

Papież Leon XIII

Fotografia oryginalna w formacie gabinetowym, oddana. Cena 50 fen.

F. Gypen'a

skład dzieł artystycznych w Monach

Całkowita wyprzedaż

po bardzo zniżonych cenach (720)

porcelany, szkła, lamp

wszelkiego rodzaju, fa-

jansu i artykułów lu-

ksusowych u

J. Kusztelana

w Bazarze.

WĘGLE kamienne

z najlepszych kopalń poleca ca- łemi wagonami jako też i poje- dyńczo po nader umiarkowanych cenach (1550)

M. Dziegiecki

w Kościanie.

Franc. bilard

nowej konstrukcji jest tanio do na- bycia Chwaliszewo 93. (427)

Telegra

podziem

kładzie się pomiędzy

burgiem a Kol

Robotników ziemny

muje się 31 marca r.

godzinie po południu

w Magdebu

przy bramie U

(Ulrichst

(361)

Najlepsze Szlask

kuchyrzepi

poleca w świeżym to

zniżonych cenach

Rafinacja

Adolfa A